Nr. 286 Kraków, środa 18 października 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Reforma wyborcza przed galicyjską „dumą".

Komisya administracyjna lwowskiej „dumy" sejmowej przedłożyła wniosek swego referenta Garapicha, dotyczący reformy wyborczej. Brzmi on krótko i węzłowato:

„Wysoki sejm raczy przejść do porządku dziennego

a) nad wnioskiem p. Stapińskiego z 6/X 1904 l. 574 o zaprowadzenie bezpośrednich, powszechnych, równych bez kuryj wyborów do sejmu krajowego;

b) nad wnioskiem p. Oleśnickiego z 1/X 1904 l. 180 w sprawie zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej".

Ów Garapich, jeden ze zgniłych typów obszarników podolskich, potomków adwokatów, kucharzy, dorobkiewiczów w pierwszem, utracyuszów w drugiem pokoleniu (których moralność jaskrawie oświetliła interpelacya tow. posła Daszyńskiego o skradzionym testamencie Tuczyńskiego) — ów tedy Garapich nie wysilił się na umotywowanie swego obskurnego wniosku.

Powiadają nawet, że z tych marnych motywów, jakie na czterech stronicach sprawozdania znajdujemy, lwią część w spadku zostawił mu stańczyk Górski, owa komiczna figurka „męża stanu", którą widujemy na ulicach Krakowa.

Kwintesencyą „motywów" tych jest: wszędzie tam, gdzie, jak we Francyi, Szwajcaryi, Ameryce itp., panuje powszechne głosowanie, upada parlamentaryzm, ginie dobrobyt i spokój ludności, a powszechne głosowanie wysyła do parlamentów głupców, demagogów, pustych krzykaczy.

Natomiast tam, gdzie są kurye i siła prawyborów, dostają się, jak w Galicyi, sami mędrcy i „celniejsze ziarno".

Ludność Galicyi — po 40 latach autonomii (!!) — jest tak głupią, że znaczna jej część „przyjmuje za prawdziwe najniedorzeczniejsze nieraz i dziecinne baśnie", daje się „wzburzyć lada mówcy jarmarcznemu, lada studentowi na wakacyach" (str. 5).

Dlatego to podolscy handlarze koni i karciarze dworscy postanowili tej głupiej ludności nie dać żadnego prawa wyborczego, albo sfałszować je aż do bezeceństwa.

Zwłaszcza, że w Galicyi panuje postęp i dobrobyt: „szkoły ludowe, szpitale, drogi, koleje żelazne, stosunki sanitarne" — wszystko to wspaniale wygląda dziś w Galicyi, wszystko to „umożliwia rozwój ekonomiczny i podniesienie kultury" (dosłownie! *Red.*), poczem Garapich deklamuje: „Zrobiło się wiele — zrobić trzeba jeszcze więcej; tą drogą kroczyć będzie sejm krajowy, a większość jego spokojna w sumieniu, nie bacząc na niesprawiedliwość czynionych jej zarzutów wedle najlepszej swej woli i wiedzy spełniać będzie swe wielkie zadanie!"

„Zmiana zaś głosowania jawnego na tajne jest zbyt małego znaczenia, aby dla niej jedynej częściową zmianę ordynacyi wyborczej przedsięwziąć było wskazanem"... Zacytowaliśmy dosłownie.

Jednem słowem ci ludzie, za Garapichem stojący, nie zdają sobie nawet sprawy, że mandaty ich nie są z „łaski bożej", lecz że są przywilejem, darowanym im z Wiednia przed kilkudziesięciu laty. Siedząc sobie w sejmie najbiedniejszego kraju Austryi, uważają siebie może naprawdę za zbiór mądrości i wszystkich cnót politycznych. Są tak zaślepieni, że z góry traktują takie „upadające" państwa, jak Ameryka lub Francya, wyżej sobie ceniąc swój analfabetyzm polityczny i swoją nędzotę galicyjską.

Istni Hiszpanie, którym trzeba było porządnych ciegów, aby zrozumieli siłę nowoczesnej demokracyi, istni słudzy carscy, którym Japończycy i rewolucyoniści musieli armatami i bombami dowodzić, że są w błędzie...

Oczywiście, że na tę garść obszarniczą, schowaną w przywilejach, jak pluskwy za tapetami, nie trzeba będzie ani armat, ani bomb, aby ich przekonać, że Galicya nie maszeruje na czele kultury i cywilizacyi i że sejm galicyjski, to naprawdę „większa rada powiatowa" a nie żadna reprezentacya kraju, ani tem mniej reprezentacya obu narodów tego kraju.

Chcemy wierzyć, że ów Garapich wybranym przez nich został na sprawozdawcę, tak jak myśliwi prosię rzucają wilkom na pożarcie... Wiemy dobrze, że nawet w szlacheckim sejmie Garapich nie należy do „celnego ziarna", ale w tem też leży głupie, źle robione lekceważenie żądań ludowych, zbytych przez Garapicha, tak jak ten człowiek umiał...

I to lekceważenie się kiedyś zemści.

Z CARATU.

Przed wyborami do dumy.

Płock, 14 października.

Mieliśmy tu wspaniałą wystawę powiatową. Szlachta (czytaj: narodowi demokraci) dołożyła wszystkich starań, żeby brać młodszą do siebie przyciągnąć. Dawali nagrody, całowali się z chłopami, ucztowali razem w hotelu Warszawskim, przemawiali czułemi słowy o potrzebie łączenia się dla wspólnego, a głównie ich dobra. Kwintesencya mówek: bracia włościanie wprawdzie w rozwoju są bardzo posunięci i politycznie wyrobieni, ale powinni do dumy wybierać brać starszą, która dla ich dobra życie poświęcała, oświecała, prowadziła i kocha bez miary... Gdy na jednym takim wiecu w fabrycznej miejscowości przemawiali w ten deseń hrabiowie i inni panowie, wskoczył na mównicę nasz towarzysz i krzyknął gromkim głosem: „Fałsz, kłamstwo, obłuda, tumanią was. Ja wam objaśnię, jak panowie, te pijawki, wysysali krew waszą..." I opowiedział. Podczas mowy panowie cichutko wynieśli się, jak złodziej, przyłapany na gorącym uczynku kradzieży. Wrażenie wśród chłopów to przemówienie wywarło kolosalne, co ułatwiło „robotę" naszym.

W sferach mieszczańskich daje się zauważyć pewne ożywienie z powodu zbliżających się wyborów do przyszłej „dumy". Jako kandydata żyda na naszą gubernię podają adw. Neumarka. Ten szubrawiec ma wszelkie szanse powodzenia, a w tym guście mniej więcej będą pewno wszyscy.

Bomba w Markach.

O wypadkach w Markach pod Warszawą donosi „Kuryer warszawski":

Onegdaj zamieściliśmy krótki opis wypadków w Markach, według zawiadomienia telefonicznego z pobliskiej okolicy, telefon bowiem nie działał bezpośrednio między Markami a Warszawą skutkiem uszkodzenia drutów z przyczyn niewyjaśnionych.

Po przybyciu wszakże na miejsce wypadków okazało się, że przebieg wydarzeń był nieco inny w porównaniu z zamieszczonym.

Oto jak się stało: Około godziny wpół do dziewiątej rano podczas pauzy śniadaniowej, gdy z bramy wielkiej przędzalni tamtejszej, należącej do p. Briggsa, wychodziła część robotników, zjawiła się gromadka nieznanych ludzi, która, otoczywszy posterunek straży ziemskiej, umieszczony wprost bramy fabrycznej pod parkanem składu węgla, dała kilkanaście strzałów z rewolwerów do trzech strażników, siedzących na ławce: Iljina, Plewy i Nesteruka. Zgon Plewy i Nesteruka nastąpił natychmiast, padli oni bowiem rażeni kilku kulami, staczając się z ławki na ziemię, Iljina zaś ze słabemi oznakami życia odwieziono kolejką radzymińską do Pragi, gdzie skonał w chwili przybycia Pogotowia i zwłoki jego zostały na stacyi Nowa Praga do czasu zejścia władz sądowych.

Po zabójstwie strażników obcy ludzie skierowali się w furtę fabryczną i czterech z nich dotarło przez podwórza do pałacyku pp. Briggsów, położonego jednym frontem do ogrodu, a drugim do dziedzińca wewnętrznego.

W owej chwili na werandzie, oszklonej od podwórza, znajdowała się pani Janowa Briggsowa, która ujrzawszy obcych ludzi, wstępujących na schody, wyszła na ich spotkanie i, stanąwszy w otwartych drzwiach, zapytała: czego chcą?

Przybyli, trzymając w rękach rewolwery, odpowiedzieli, że chcą, aby p. Briggs do nich wyszedł; na to pani Briggsowa odparła, że mąż jeszcze się ubiera. Przybysze wahali się przez chwilę, próbując zawiązać spór z panią B., wreszcie zaczęli odchodzić, a gdy oddalili się o kilkanaście kroków, jeden z nich, przechodząc około drugiej werandy od strony ogrodu, mieszczącej kwiaty i ptaszarnię, rzucił w tym kierunku bombę. Rozległ się straszliwy huk, od którego wypadły wszystkie szyby w pałacu od strony ogrodu, część werandy została zburzona, ptactwo w klatkach zabite i kwiaty zniszczone.

Naogół biorąc, wybuch był dość słaby, i tylko część parapetu we właściwych murach została uszkodzoną.

Pani Briggsowa, usłyszawszy wybuch, krzyknęła z pokoju gościnnego, skąd wiodą schody do sypialni: „Uciekajcie, bo dom burzą!" a sama wybiegła na podwórze, otworzyła bramę, wiodącą wprost na szosę, i tu, wołając pomocy, znalazła się wśród tłumu włościan, zamieszkujących z przeciwnej strony szosy.

Sprawcy wybuchu i zabójstwa strażników, korzystając z zamieszania powszechnego, zniknęli bez śladu. Po przerwie śniadaniowej, przerażona wybuchem część robotników nie wróciła do zajęcia.

Ofiarą wybuchu padł ogrodnik pałacowy, Józef Lipiński, który odniósł około 30 drobnych ran i dwie poważniejsze w nogi. Stał on na przystawce w pobliżu miejsca, gdzie wybuchła bomba.

Ostatnie odezwy P. P. S.

Z powodu sprawy szkolnej, centralny komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej wydał we wrześniu odezwę do „Rodziców obywateli", w której nawołuje do wytrwania w walce o nową, wolną szkołę, do nie łamania bojkotu, do pokrycia kraju siecią szkół wolnych. — W tejże sprawie koło intelligencyi zawodowej P. P. S. wydało w tymże miesiącu w Warszawie odezwę (5000 egzemplarzy) do „Obywateli i obywatelek". — W sprawie strejku cukrownianego, o którym już pisaliśmy, komitet strejkowy organizacyi robotników cukrowniczych P. P. S. wydał we wrześniu (3000 egzemplarzy) odezwę „Do wszystkich robotników, pracujących w cukrowniach", nawołującą do rozpoczęcia walki o poprawę własnego ich bytu. — Z powodu stanu wojennego centralny komitet robotniczy P. P. S. wydał w październiku odezwę (50.000 egzempl.) do „Towarzyszów i towarzyszek". — Wreszcie w tymże miesiącu C. K. R. P. P. S. wydał w Warsza-

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

97

— Dmitryj Pawłycz! Pan obiecałeś przynieść pieniążki — znów zadźwięczał głos, lecz Kriukowowi odrazu wydało się to śmiesznem, to też roześmiał się chorym, osłabionym głosem.

— Ja pana bez żartów proszę... Nie mam za co drzewa kupić!...

„Drzewa... drzewa"... Komu tam drzewo jest potrzebne... To jest dziwne i śmieszne.

I Kriukow znowu zaczął się śmiać, podskakując w łóżku i wpijając się rękami w poduszkę.

— Ale co się z panem dzieje? — już z trwogą w głosie spytała gospodyni.

Nastąpiła długa pauza, a później porwał Kriukowa histeryczny, rzewny płacz, który, rozlegając się w pokoju lokatora, zaniepokoił nietylko samą gospodynię, lecz i całą ludność domu.

— Dmitryj Pawłycz! Dmitryj Pawłycz! Co się z panem dzieje?... Czego to, mój sokole?— ze współczuciem mówiła gospodyni, nachylając się nad Kriukowem, którego całe ciało kurczowo rzucało się w łóżku i drżało.

— Co panu, sokole?... Wołodja! Przynieś szklankę zimnej wody! — rzekła do syna, który stał we drzwiach z wystraszoną twarzyczką.

— Dosyć, panie! Ale cóż to jest? Dmitryj Pawłycz! Czy ktoś panu umarł, czy co?

— Tak, tak, umarł... — zawołał nareszcie wśród łkań i płaczu lokator.

— Proszę się napić! Oto zimna woda... To przejdzie!...

Gimnazista stał przy łóżku i dziwnie przestraszonemi oczami patrzył na wielkiego i łysego człowieka, który, uniósłszy się w łóżku, płakał jak mały, najmniejszy uczniak, który dostał złą notę.

— Proszę pić! Jeszcze proszę! Lepiej będzie...

Kriukow chciwie pił zimną wodę i głośno ją połykał, wysoko odrzucając w tył łysą głowę

— No, czegoście się tutaj zebrali? — zwróciła się gospodyni do zgromadzonych we drzwiach widzów, składających się z kucharek i pokojówek. — Człowiek chory, a oni włażą! Co tu jest do zobaczenia?...

Ciekawi, zawstydzeni, cofali się.

— No... teraz dobrze... Dziękuję... odejdźcie.. — szeptem rzekł Kriukow, kładąc się z powrotem na poduszkę.

— Jakto można odejść, porzucić człowieka?... — odrzekła gospodyni delikatnym, zafrasowanym głosem.

— Odejdźcie! Na Boga, zostawcie mnie...— błagalnie wyszeptał lokator.

I pozostawiono go samego.

Przewracał się w pościeli cały dzień i całą noc, drżąc cały i myślał, uroczyście myślał o tem, po co żyć, na co cała ta męczarnia, nazwana życiem? Po co i nad czem płakać, komu potrzebne są owe głupie, dziecinne łzy?... Myślał długo i uporczywie o tem, że w istocie wszystko już minęło, że na przyszłość nic, absolutnie nic nie pozostało i niczego nie ma się spodziewać, ani niczego już szukać, że on chory, rozbity i połamany człowiek jest wprost śmiesznym dla otoczenia i nikomu niepotrzebny, że jest człowiekiem, który dawno już umarł...

XIV.

Kiedy nastał poranek, zimowy, jasny, słoneczny poranek, z wesołem, czystem niebem, które wabiąco zaglądało do pokoju Kriukowa, podniósł się on z łóżka i zaczął zamyślony chodzić z kąta w kąt, później naprędce włożył swoje letnie palto, narzucił na plecy szary, postrzępiony pled, wziął zmięty kapelusz z rozciągniętą, obwisłą naokoło ronda gumką i chciał wyjść...

Doszedłszy do drzwi, Kriukow przystanął, pomyślał o czemś i powrócił. Rzuciwszy pled na bok, usiadł w palcie i kapeluszu przy stole, wziął arkusz papieru, pióro i zaczął prędko i niedbale pisać:

„Ustępując ze sceny życia, chcę panu, panie Ignatowicz, powiedzieć słów kilka na pożegnanie. Bez złości, bez żadnej urazy do pana, powiem wam te ostatnie słowa. Jakkolwiek rozstaliśmy się z panem, jako wrogowie, było to przecież błędem, strasznym błędem!... W istocie jesteśmy przyjaciółmi, którzy w zaślepieniu wzajemnie się nie poznają. Przecież śmiesznem jest, mój dobry, uczciwy młodzieńcze, ażebyśmy sami stwarzali sobie wzajemnie wrogów z tych ludzi, z którymi związani jesteśmy wspólną sprawą, wspólnym celem życia, który na tem polega, abyśmy w miarę sił naszych służyli uciśnionym i pokrzywdzonym. Ja wam chcę powiedzieć jeszcze, młodzieńcze, że byliście względem mnie, już starca, okrutnym i nieszczerym... Dajmy na to, żem psychopata, do niczego niezdolny inwalida, śmieszny w waszych oczach i nieskończenie nieużyteczny... Lecz wszakże ja poświęciłem całe swoje życie, lata młodości, dzieciństwo nawet z jego radościami i szczęściem, na służbę idei, która czyni nas braćmi... Przypuśćmy, cała moja przeszłość jest nieprzerwanym błędem, ułudą w waszych oczach, lecz dla mnie cała ta przeszłość jest wszystkiem, dzięki czemu żyłem i co mnie ożywiało... Pan jesteś jeszcze młody i Bóg wie, co się stanie z wami w przyszłości, gdy posiwiejecie, jak ja... Być może, zjawią się ludzie nowi, którzy uznają wasze poglądy i waszą działalność również za błędną... W jaki sposób można to wszystko wiedzieć? Należy to wszystko wziąć pod uwagę... Ja rzeczywiście jestem chorym i spaczonym człowiekiem, lecz czyż zasłużyłem na taką obrazę? Ja wam sam powiem: tak, ja jestem chory, chory i moralnie i fizycznie i do niczego niezdatny... Wyście mnie skrzywdzili i skrzywdziwszy, przypomnieliście mi o tem, co już wiedziałem i o czem dawno myślałem, a mianowicie, że moja piosenka już odśpiewana, że nie mam więcej co robić na świecie. Za swój ostatni obowiązek uważam, aby udzielić wam ostatniej rady, braterskiej, koleżeńskiej rady szczerego przyjaciela: nie bądźcie surowi względem ludzi!... Poprawiajcie wady, lecz poprawiajcie je ostrożnie, oszczędzając człowieka; nie sądźcie, że to tak łatwe i proste... Oddajcie moje ostatnie pozdrowienie waszej siostrze i powiedzcie jej to, czego ja jej nigdy nie wyznałem: powiedzcie, że niegdyś, dawno, bardzo dawno, przed dwudziestu laty, bardzo ją kochałem świętą miłością młodości i zachowałem w pamięci ową miłość niesplamioną do ostatnich dni swojego życia.

D. Kriukow".

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wie w 35.000 egzempl. odezwę do „Towarzyszów“, wzywającą do protestu czynnego przeciw zapowiedzianej brance. „Rekruci — woła odezwa — nie stawiajcie się do poboru!!! Nie idźcie dobrowolnie! A jeśli was siłą wezmą, to służcie w wojsku carskiem przeciw caratowi! Szerzcie w wojsku ducha rewolucyjnego, wśród kolegów-żołnierzy werbujcie bojowników do armii rewolucyjnej. Nigdy nie strzelajcie do ludu! Przechodźcie na jego stronę, łączcie się z nim i pomagajcie mu w jego walce rewolucyjnej!

LIST Z PETERSBURGA.

W dniu 3 b. m. miejscowy Związek młodzieży postępowej, będący pod wpływem moralnym P. P. S., urządził w sali aktowej petersburskiego uniwersytetu, I wiec polski. Pierwszy raz od chwili istnienia wszechnicy tutejszej, w obszernej sali zebrań publicznych rozbrzmiało wolne polskie słowo. Wiec, prócz młodzieży, zgromadził znaczny zastęp postępowej inteligencyi: ogólna liczba obecnych dochodziła do 600—700 osób. Porządek dnia był następujący: 1. stosunek młodzieży postępowej do partyj politycznych w Królestwie; 2. stosunek tejże młodzieży do ruchu rosyjskiego i do partyj rosyjskich; 3. sprawa szkolna w Królestwie Polskiem; 4. sprawy akademickie młodzieży polskiej w Cesarstwie; 5. Wnioski wolne. Wobec wielkiej ilości mówców na wiecu, który ciągnął się od godz. $5^1/_2$ do północy, zdążono przeprowadzić debaty jedynie nad kwestyą pierwszą.

Przyjęta w tej kwestyi rezolucya brzmi:

„Młodzież polska postępowa na wiecu w uniwersytecie petersburskim dnia 3 października (20 września) 1905: *a*) uznała, iż w Warszawie, jako stolicy Królestwa Polskiego, powinien się zebrać sejm ustawodawczy, oparty na zasadzie proporcyonalności przedstawicielstwa i wybrany przez powszechne — bez różnicy płci — równe, bezpośrednie i tajne głosowanie narodu polskiego. Ten sejm określi stosunek polityczny Królestwa Polskiego do Cesarstwa Rosyjskiego; *b*) wyraziła swą cześć i uznanie dla proletaryatu polskiego, walczącego o nowe warunki politycznego i społecznego bytu; *c*) zaznaczyła swą solidarność z dążeniami polskiej partyi socyalistycznej“.

Pierwsza część powyższej rezolucyi jest prawie identyczną z uchwałą odnośną ostatniego zebrania rady nieustającej przy C. K. R. P. P. S. i ma na widoku konkretne dążenia na dziś.

Ze smutkiem musimy zaznaczyć, że pierwszy wiec w ścianach uniwersytetu stolicy państwa rosyjskiego, będący już sam przez się faktem niezmiernej politycznej wagi, został zamącony przez niewłaściwe zachowanie się młodocianych adeptów „wszechpolskiego“ kunsztu. Obiecujący ci młodzieńcy, wystąpiwszy na początku z deklaracyą, że nie uznają wiecu zwołanego przez Z. M. P. za wiec ogólno-studencki, powinni byli nadal — tak przynajmniej względy międzypartyjnej przyzwoitości nakazują — pozostawać na nim, jako na zebraniu, co do prowadzenia którego i uchwał możliwych, żadnych pretensyj mieć im nie wolno, lub opuścić salę. Międzypartyjna przyzwoitość nie wchodzi widocznie do katechizmu domorosłych naszych hakatystów. Mówcy narodowo-demokratyczni pozwalali sobie z niezrozumiałą wprost arogancyą wzywać obecnych do nieprzyjmowania udziału w powzięciu rezolucyj, w końcu przy odczytaniu uchwały podjęli adepci n. d. wrzawę, gwizd i tumult, który najlepiej świadczył o bliskiem ich pokrewieństwie z temi czarnemi secinami, co pod flagą Ligi Narodowej w związku narodowym robotników (??) lub na szpaltach „Słowa Polskiego“ występują. Takie zachowanie kształcącej się, na rozmaitych egoizmach narodowych młodzieży, zmusza nas do napiętnowania ich czynów, nie zupełnie, być może świadomych i zobowiązuje przypuszczamy, Z. M. P. do stanowczego wystąpienia przeciwko miejscowej grupie stronnictwa n. d., szerzącej wśród tego, co mamy najlepszego w społeczeństwie, wśród młodzieży naszej, zgniliznę moralną, akrytycyzm, zdziczenie zupełne.

Zaznaczyć musimy, iż w prasie miejscowej w sprawozdaniach o wiecu spotkać można bardzo ciekawe, rozbieżne, nic wspólnego z rzeczywistością nie mające opowiadania. Organy tutejsze delegowały sprawozdawców, z których wielu nie zna języka polskiego i stąd rozbieżność w opisach.

Dalszy ciąg wiecu naznaczono na poniedziałek 9 października. Narodowa demokracya zwołuje swój wiec dzisiaj. Wiec ten, zdaniem naszem, powinien być przez postępową i socyalistyczną młodzież bojkotowany.

Jan Kanty.

Jeszcze o kompromisie ugodowo-wszechpolskim.

Korespondent warszawski ugodowego „Dziennika Poznańskiego“, omawiając obecną dobę przedwyborczą w Królestwie, podnosi, że fizyognomia wyborów do dumy, zależeć będzie bardzo od dojścia do skutku kompromisu „konserwatywno-narodowego“, czyli, używając terminologii mniej wstydliwej — ugodowo-wszechpolskiego. W takim razie utworzyłby się komitet centralny...

Informator „Dziennika Poznańskiego“ podkreśla, że zasadniczych różnic pomiędzy ugodowcami i narodową-demokracyą niema, że i w odnośnych memoryałach, składanych rządowi, zaznaczyły się raczej różnice form, niż celów.

Posuwając się dalej, ów korespondent niweluje oba kierunki pod wspólną nazwą stronnictw konserwatywnych, pisząc: „Jaką stąd wyciągnąć konkluzyę? Że stronnictwa konserwatywne, ugodowe i narodowe, pomimo pewnych różnic przekonań, stoją zasadniczo na jednym gruncie. W przyszłym parlamencie złączą się one prawdopodobnie ze stronnictwem „reform bez przewrotu“, jak to dobrze określono, opierającem się przeważnie na ziemcach“.

„Nie trudno też przewidzieć — czytamy dalej w tym artykule — że, jeżeli duma będzie miała jakiekolwiek prawno-polityczne znaczenie, to jej przyszłość oprze się na stronnictwach „reform bez przewrotu“, będących wyrazem umiarkowania...

Możnaby, co prawda, pytajnikiem opatrzyć ten pewnik rzekomy, jakoby umiarkowanie miało gościć w dumie, zwłaszcza w tej pierwszej, gdzie mimo ordynacyi wyborczej, posuwającej „dobór sztuczny“ do jak najdalszych granic, musi się wyładować — niezadowolenie powszechne, panujące w państwie. Nawet w obozie ziemców, być może, nie zapanuje takie *dolce far niente*, o jakiem marzą ugodowi zwolennicy umiarkowania...

Nie o polemikę jednak z tem zapatrywaniem nam chodzi, lecz o ponowne skonstatowanie, że ów „Koniec legendy“, który bez końca drukował się w „Słowie polskiem“, był właśnie owym próbnym balonem, mającym spenetrować szanse kompromisu z ugodowcami.

Omawiając kandydatury, które się poczynają wyłaniać w Warszawie, przytacza korespondent „Dzien. Pozn.“, iż narodowi demokraci forytują dwóch hrabiów: Tyszkiewicza i ordynata Zamoyskiego. Ostatnia zwłaszcza z tych kandydatur świadczyć może tylko o fagasowskiej czci dla grafskiego tytułu. Hrabia Maurycy Zamoyski dotąd umiał skupić dokoła siebie tylko taki rozgłos, że: skasował w swych olbrzymich dobrach t. zw. „gracye“, czyli emerytury, tradycyjnie wypłacane w ordynacyi wiekiem steranym oficyalistom, co nawet doprowadziło do skandalicznych procesów; że po wstąpieniu na tron Mikołaja II jeździł do Petersburga, jako członek jakiejś samozwańczej deputacyi [illegible]cko-hołdowniczej i zgrał się tam w karty na krocie; wreszcie, że się swego czasu miał umizgać do hr. Szuwałówny, gdy jej papa był carskim włodarzem w Warszawie. Potem, jak przystało na grafa-sportsmana, interesował się wyścigami i mecenasował muzyce...

A propos wyścigów: wyliczając arystokratów, którzy poszli w narodowe demokraty, powiada dowcip warszawski, że narodowa demokracya ma już za sobą całe wyścigi, więc łatwo jej dojść do mety.

Naturalnie, że posiadanie takich firm ułatwia dorobkiewiczowskiej narodowej demokracyi drogę do kompromisu z ugodowcami.

Po wyroku.

W refleksyach swoich na temat procesu Angelusa dziwi się „Nowa Reforma“, że „rozprawa sądowa nie wyjaśniła tych właśnie tajników sprawy, których wykrycie i postawienie na świeczniku, więcej leżało w interesie opinii publicznej, niż samo potępienie zbrodniarza. Do takich tajników należy przedewszystkiem kwestya, w jaki sposób Włodzimierz Angelus zdołał uzyskać koncesyę na zakład zastawniczy?“

W długim artykule wstępnym z mozołem docieka „Nowa Reforma“ tych „tajników“ i wciąż stawia sobie pytanie, na które nie znajduje odpowiedzi.

„Skąd ten człowiek przyszedł do tej koncesyi, pozostaje najbardziej niepokojącą etykę publicznego życia tajemnicą“.

Tą „tajemnicą“ czuje się „Nowa Reforma“ zaniepokojona i domaga się, „aby na właściwej drodze władze polityczne wyjaśniły swoje na tę sprawę zapatrywanie i aby kraj otrzymał gwarancyę, że tego rodzaju wypadki, jak z Angelusem, w przyszłości się nie powtórzą“.

Możemy uspokoić „Nową Reformę“: ta „tajemnica“, której „Nowa Reforma“ chce dociec, nie jest żadną tajemnicą.

Dnia 19 stycznia 1899 na 33 posiedzeniu XV sesyi parlamentu wniósł poseł Daszyński w tej sprawie interpelacyę, która następnie została rozrzucona w tysiącach egzemplarzy po Krakowie, tak, że dla nikogo „tajemnicą“ pozostać nie mogła.

W interpelacyi tej, omawiającej geszefty starosty podgórskiego, hr. Edwarda Starzeńskiego, przytacza poseł Daszyński opublikowany przez siebie w „Arbeiter-Zeitung“ artykuł w którym pisze:

„Materyał faktyczny rozpada się na następujące części: I. Interesy hipoteczne. II. Zakład zastawniczy. III. Tajna dostawa siana dla wojska. IV. Towarzystwo hr. Starzeńskiego w interesach. V. Naftowe przedsiębiorstwo Potok. Dodam do tego, że mój *dossier* jest o wiele obszerniejszym, ale że zrzekam się na razie dobrowolnie ogłoszenia całego materyału, aby tylko p. hr. Starzeńskiemu dać możność albo do ustąpienia albo do oczyszczenia się, do czego może znaleść sposobność przed przysięgłymi“.

Rozdział „Interes zastawniczy“ w owym artykule, przytoczonym w interpelacyi, brzmiał:

„Niejaki p. Angelus w Krakowie uzyskał niedawno w galicyjskiem c. k. namiestnictwie koncesyę na założenie zakładu zastawniczego, a to z następujęcemi stopami procentowemi: a) za odzież 24 procent; b) za kosztowności, srebrne i złote rzeczy 18 procent; c) za papiery wartościowe 12 procent. Nie chcę się wdawać w krytykę c. k. namiestnictwa we Lwowie... Obaj najbliżsi krewni hr. Starzeńskiego, pp. Smorągiewicz i Zapalski, przystąpili do tego interesu z 20·000 złr. Ponieważ p. Angelus nie ma pieniędzy, stało się tych 20.000 złr. właściwym kapitałem zakładowym tego interesu zastawniczego. Ale są one własnością hr. Edwarda Starzeńskiego. Przed przysięgłymi przytoczę ośmiu świadków na prawdziwość tej okoliczności“.

Naturalnie hr. Starzeński nie zaskarżył tow. Daszyńskiego przed przysięgłych, lecz namiestnictwo wydelegowało radcę dworu Hilda do przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego. Przed radcą Hildem nie chciał poseł Daszyński złożyć żadnych zeznań, bo komisyi dyscyplinarnej nie przysługuje prawo badania świadków, a ewentualne nieprawdziwe ich zeznania mogą pozostać bezkarnemi. W liście do p. Hilda przytoczył poseł Daszyński te motywy, obstając „przy sądzie właściwym, wyraźnie ustawą przepisanym“.

Owo śledztwo dyscyplinarne skończyło się też na niczem, jak z góry było do przewidzenia.

Ale p. radca dworu Hild, żegnając się z posłem Daszyńskim, powiedział do niego, dla usprawiedliwienia się:

— Niech pan będzie przekonanym, że gdybym ja miał pieniądze, to nie lokowałbym ich na 24 procent w zakładzie zastawniczym dla biednych ludzi.

Otóż widzimy, że niema tu żadnej „tajemnicy“ i że władze polityczne, od których domaga się „Nowa Reforma“ wyjaśnień, już w r, 1899 mogły dać wyjaśnienia i winnego ukarać, ale tego nie uczyniły. Zmieniali się od tego czasu namiestnicy, ale hr. Starzeński nie przestał należeć do żelaznego kapitału galicyjskiej admini stracyi politycznej.

Walka o reformę wyborczą.

Kołomyja. Miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej zwołał na dzień 15 bm. do pawilonu parku miejskiego zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania a stanowisko Gautscha; drożyzna. O godzinie 3 pawilon był przepełniony, a kto w środku miejsca nie znalazł, zostawał na dworze.

Po zagajeniu zgromadzenia pierwszy przemówił po niemiecku tow. Oster. W dłuższym wywodzie poruszył referent krzywdy, wyrządzone masom robotniczym przez pozbawienie ich prawa głosowania. Omówiwszy walki narodowościowe, przedstawił przyszłe losy Austryi, jakie ją czekają, jeśli nie postara się, by z mas robotniczych, dziś przez państwo po macoszemu traktowanych — a przez to temu państwu wrogich — uczynić obywateli kraju, obywateli państwa. Przedstawił dalej referent zachowanie się Koła polskiego wobec nagłych wniosków o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, omówił sprawę sejmu galicyjskiego, wnioski Stapińskiego i Oleśnickiego, oraz referenta komisyi sejmowej p. Garapicha. Charakteryzując partye i osoby wrogie zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania, omówił referent stanowisko Gautscha wobec reformy wyborczej na Węgrzech i w Austryi, przedstawiwszy poprzednio sytucyę polityczną Węgier.

Kończąc wywody swoje, przedstawił mówca zgromadzonym epokową ważność chwili obecnej i wskazując na przykład dany przez robotników praskich, wezwał zgromadzonych do energicznej walki o prawa ludu.

Następnie przemawiał po rusku dr Cyryl Trylowski, przedstawiając sposoby przeprowadzania w Galicyi wyborów pośrednich po wsiach i miasteczkach i wrażenie z demonstracyi za powszechnem prawem głosowania w Budapeszcie.

Wkońcu przemówił jeszcze po polsku i żydowsku na temat prawa głosowania i drożyzny tow. Michał Herer.

Zgromadzenie zakończono o godz. $5^1/_2$, poczem uczestnicy zgromadzenia, śpiewając „Czerwony sztandar“, spokojnie się rozeszli.

Jaurés wobec polityki Delcassé'go.

Mimo ogromnego rozrostu kontroli parlamentarnej, mimo wzmagającego się wciąż wpływu demokracyi na ogólny bieg rzeczy, polityka zewnętrzna państw cywilizowanych wymyka się jeszcze ciągle z pod kontroli i wpływu szerokich warstw ludowych, pozostając na łasce bądź widzimisię panujących, bądź knowań dyplomatów i klik wojskowych. Typowym tego przykładem, przypominającym tak żywo panującą w wieku XVIII politykę „sekretów“, jest wybuchła i pozornie zakończona w czerwcu r. b., a wznowiona w dniach ostatnich „afera“ byłego już dziś ministra spraw zewnętrznych Delcassé'go. Minister ten, jak wiadomo, usiłował zapoczątkowane przez proletaryat francuski i angielski „porozumienie się serdeczne“ między Republiką a Wielką Brytanią wyzyskać dla własnych swych nacyonalistyczno-szowinistycznych celów, dla ziszczenia wobec Niemiec idei „odwetu“. Trzymanie się kurczowe przymierza z Rosyą, zbliżenie się do Anglii, następnie zaś do Włoch p. Delcassé uważał od początku, wbrew całej prawdziwie republikańskiej i demokratycznej części opinii ogólnej, nie za podwaliny pokoju europejskiego, ale za środek, prowadzący do wyodosobnienia Niemiec, osłabienia ich przez to i wykonania na nich odwetu za klęski Francyi z przed lat trzydziestu pięciu. Dążenia te i knowania p. Delcasse'go wyszły na jaw, sprowadzając wbrew oczekiwaniom byłego ministra upadek jego — podczas zatargu, jaki wynikł między Francyą a Niemcami z powodu Marokka. Jak wiadomo już dziś z odkryć „Matina“ paryskiego, Delcassé pchał potajemnie Francyę na drogę zbrojnego starcia się z Niemcami, porozumiewał się w tym celu z Anglią i tylko opinia demokratycznej części kraju oraz odmienne stanowisko reszty gabinetu Rouviera powstrzymały Francyę, a z nią Europę całą od wplątania się w niewidzianą oddawna awanturę. O całym tym „sekrecie“ Delcassé'go Jaurés w mowie swej, wypowiedzianej d. 8 b. m. w Limoges, oświadczył, co następuje: „Zdecydowani jesteśmy nie dać się wciągnąć Anglii do jej kombinacyj egoistycznych przeciw Niemcom, chcemy bowiem żyć z niemi w pokoju i wzajemnej ufności. Swiat cały tymczasem nie przypuszcza, u progu jakiego niebezpieczeństwa żyliśmy przez ubiegłe sześć miesięcy. Wczoraj „Matin“ ogłosił szczegóły, tyczące się upadku Delcassé'go; szczegóły te pochodzić mogą tylko od niego samego; wiem zresztą od trzech ministrów, że są zgodne z prawdą. Dotąd milczałem o nich, dziś jednak mogę już powiedzieć, że pokój między Francyą a Niemcami wisiał wówczas na włosku. W jaki to sposób się stało? Zawiniła tu przedewszystkiem dyplomacya wszystkich trzech krajów. Znanem jest, że Delcassé starał się zawsze usunąć z pod kontroli parlamentu i upajał się tem swojem położeniem. Zdawało mu się, że potrafi ziścić ideę odwetu, stać się dobroczyńcą ojczyzny, powracając jej oderwane członki. Anglia przeniknęła te marzenia i postanowiła je wyzyskać, dla niej znów bowiem jest marzeniem złamanie potęgi Niemiec na morzu i odebranie im znaczenia handlowego. Kapitaliści angielscy chcieli przemycić w ten sposób pod płaszczykiem dochodzeń narodowych Francyi, swoje żądania klasowe. W chwili też, gdy zatarg francusko-niemiecki się zaostrzał, Anglia zaofiarowała się nam z sojuszem zaczepno-odpornym, w którym nie tylko obiecywała poprzeć nas na morzu, ale i zająć kanał Kielski, a w Szleswiku-Holsztynie wysadzić 100.000 wojska. Delcassé zaofiarowanie to przyjął i natychmiast chciał wypowiedzieć wojnę. Zamiar jego spełzł jednak na niczem. I zrozumiałem jest dziś, że my, socyaliści, zażądaliśmy ustąpienia ministra, a przez to wyświadczyliśmy usługę Francyi, Europie, ludzkości. Niewątpliwie, że i na dyplomacyę niemiecką spada część odpowiedzialności, ale tem bardziej powinniśmy sobie winszować, że zatarg francusko-niemiecki został załagodzony szczęśliwie“.

Te same myśli Jaurés rozwija dalej na łamach „Humanité“, zbijając przedewszystkiem zarzuty, że wieść o przedłożeniach wojowniczych Anglii nie polega na prawdzie. Ta ostatnia ryzykowała bardzo niewiele. Tak czy owak flota niemiecka zostałaby zniszczona, handel cesarstwa podcięty, a Anglii o nic więcej nie chodziło. Cały ciężar wojny i możliwość klęski spadały na Francyę. Pomimo wszystkiego jednak, a raczej wskutek wszystkiego, co zaszło, „Niemcy nie powinne mieć dziś żadnych wątpliwości co do pokojowego względem nich nastroju Francyi. Jeśliby ta pragnęła wojny odwetowej, od lat 35 nie miała lepszej sposobności. Bez względu na rozsiewane przez nacyonalistów pogłoski o upadku armii francuskiej, połączenie lądowych i morskich sił Anglii i Francyi stworzyłoby dla Niemiec niebezpieczeństwo bardzo poważne, tembardziej, że Włochy nie ruszyłyby się im niewątpliwie na pomoc. Nawet klęska Rosyi pogarszała położenie Niemiec. Toryzm angielski nie mógł na kuszenie Delcassé'go wybrać chwili odpowiedniejszej. Była to rzeczywiście godzina „odwetu“. Pomyślniejszego zbiegu wypadków Francya nie znajdzie już nigdy. Ona pragnie jednak pokoju; nie tego pokoju, pełnego upokorzenia i trwogi, ale pokoju lojalnego, pewnego, nieobłudnego. Ona wie, że żadna, nawet zwycięska wojna nie przyniesie ani dla niej, ani dla Europy rozwiązania. Ona odrzeka się prowadzonych na oślep awantur. A lepszych na to dowodów ani światu, ani Niemcom dać nie mogła, jak potępiając politykę Delcassé'go“.

Z literatury i sztuki.

Koncert Gemmy Bellincioni. Już nieraz miałem sposobność na tem miejscu unosić się słowami pełnego zachwytu nad śpiewem Bellincioni. Lata mijają, a znakomita artystka w niczem się nie zmienia — zawsze ten sam czar

umie roztaczać koło siebie, zawsze, słuchając ją, zapomina się o szarzyźnie i troskach doczesnych — przenosi nas jej cudowny śpiew w krainę poezyi, sprowadzając za sobą jakieś błogie, idealne ukontentowanie. Piękny i donośny głos o prześlicznem brzmieniu, znakomite wyszkolenie, wysoka inteligencya i piękna aparycya dają, rzecz naturalna, w sumie jeżeli to jest możliwością — doskonałość. W przeciągu godziny umieć oddać rozpacz Małgorzaty, zalotność Carmeny, płacz Tosci, prostotę i naiwność piosnki ludowej — nadać stosowne zabarwienie dźwiękom w odtwarzanych przez się utworach — może tylko prawdziwie wielka artystka, jaką niezaprzeczenie jest Bellincioni. Słyszałem na sali zdania, że Bellincioni już nie ta, co dawniej, że tremoluje — otóż na to mam jednę odpowiedź: są to zwyczajni małomiasteczkowi malkontenci, szukający plamy na słońcu. Brawom i wywoływaniom nie było w poniedziałek końca — na sali zapanował literalnie entuzyazm, a Bellioncioni prosić się nie dała, śpiewała wiele i coraz ładniej.

W koncercie tym wzięli również współudział dwaj uczniowie profesora Lalewicza, panowie Kowalow i Feldstein. Nie mogłem być na popisie uczniów pana Lalewicza, który się odbył w ubiegły piątek, ale i z tych dwóch zdolnych elewów można śmiało wywnioskować, że krakowskie konserwatoryum w panu Lalewiczu pozyskało znakomitą siłę pedagogiczną. P. Feldstein jest znacznie więcej utalentowany, a pod względem technicznym wcale nieźle już zaawansowany, p. Kowalow posiada ton jeszcze mały, ale technika jak na tak młodego ucznia ładnie rozwinięta, u obydwóch jednakowoż brakuje serca w grze, co niewątpliwie przyjdzie z latami. Może wziąłem występ tych dwóch młodych przyszłych pianistów zbyt krytycznie, ale powinno to ich nie zrażać, przeciwnie — ponieważ obydwaj są utalentowani i obydwaj bardzo dobrze prowadzeni — tylko dla tego analizuję ich grę. *J. Marso.*

Przegląd polityczny.

Demagogia stańczykowska. Pp. Wł. L. Jaworski i dr. Leo chcą obecnie uchodzić za obrońców interesów nauczycielskich, bo przy ostatnich wyborach przekonali się dowodnie, że ich opinia jest wśród nauczycielstwa krakowskiego mocno zaszarganą. Ale nie tak dawno, w r. 1898, kiedy tym panom jeszcze nie zależało na nauczycielach, jako na wyborcach, kiedy zatem byli w tej sprawie szczerymi — bronił dr. Leo w czasopiśmie „Ruch społeczny" ówczesnych stosunków w szkolnictwie przed „przesadnemi i niesłusznemi skargami zgryźliwych i zazdrosnych umysłów, dyletantów politycznych i zawodowych agitatorów". Starał się dowieść cyframi, że niema pod słońcem troskliwszego opiekuna szkolnictwa, niż sejm galicyjski. Tego oryginalnego twierdzenia miał dowieść fakt, że w ostatnich 10 latach krajowe wydatki na szkolnictwo wzrosły o 195 procent. A więc p. dr. Leo uważał to za coś nadzwyczajnego, że Galicya w tem dziesięcioleciu nie stała w miejscu, ale także ruszała się nieco, przyczem przemilczał, że i ten żółwi postęp zawdzięczyć należy jedynie ogromnemu naciskowi opinii publicznej, skargom owych „zgryźliwych i zazdrosnych umysłów i zawodowych agitatorów".

Dziś pp. Leo i Jaworski wnoszą w sejmie regulacyę płac nauczycielskich... Wówczas szło o karyerę w stronnictwie stańczykowskiem, dziś o mandaty... Inne czasy, inne piosnki...

Przegląd społeczny.

Strejk introligatorów we Lwowie. Dwa tygodnie trwa już strejk robotników i pomocnic introligatorskich. Przebieg strejku jest zupełnie spokojny. Bierze w nim udział przeszło 250 osób. Pertraktacye, podjęte ubiegłego tygodnia przez inspektora Nawratila z pracodawcami, nie doprowadziły do ugody. W sobotę posłali pracodawcy pismo do komitetu strejkowego, w którem oświadczyli, że godzą się na podwyżkę płacy o 10% dla czeladzi, 5% dla pomocnic, a 30% za roboty wykonywane w nocy, po za godzinami obowiązkowemi. Po za tem nie chcą nic dać, tłumacząc się drożyzną i konkurencyą. Strejkujący zaś, których płaca jest marną, żądają ustanowienia kilku kategoryj płac od 15 do 30 kor. tygodniowo dla czeladników, a od 5 do 14 kor. tygodniowo minimum dla pomocnic. Od tych żądań nie chcą również ustąpić. Przybył do Lwowa dla zbadania sytuacyi sekretarz austryackiego związku introligatorów w Wiedniu.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 17 października. Marszałek otwiera dzisiejsze posiedzenie o godz. 10 m. 45.

Wnioski w sprawie szkolnictwa.

Posłowie Małachowski, Głąbiński i tow. zgłaszają dodatkowy wniosek, aby sejm jeszcze w bieżącej sesyi zajął się sprawą polepszenia bytu nauczycieli ludowych w Galicyi.

Poseł Stapiński zgłasza wniosek z żądaniem, aby wszelkie gminy w kraju zaopatrzono w odpowiednie budynki szkolne i aby wydział krajowy w porozumieniu z krajową radą szkolną przedłożył sejmowi na następnej sesyi szczegółowy preliminarz funduszów w tej sprawie.

Poseł Łazarski zgłasza wniosek o tymczasowe uchwalenie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli ludowych powiatu bialskiego.

Interpelacye.

Odczytano interpelacye: Krempy w sprawie pomieszczenia szkoły realnej w Żywcu; Kramarczyka w sprawie przymusowego ubezpieczenia od pożarów i przyznawania przez sądy zbyt wysokich honoraryów adwokatom; księdza Wilczkiewicza do wydziału krajowego, kiedy otwarty będzie ruch na linii kolejowej Tarnów-Szczucin; Stapińskiego o gospodarskę drogową w powiecie lwowskim i zniesienie taks egzekucyjnych od spraw politycznych.

Sąd przemysłowy w Białej.

Z porządku dziennego po uzasadnieniu ks. Stojałowskiego odesłano jego wniosek o utworzenie sądu przemysłowego w Białej do komisyi przemysłowej.

O dodatek drożyźniany dla nauczycieli krakowskich.

Poseł dr **Leo**, uzasadniając wniosek o pomoc dla nauczycielstwa krakowskiego z powodu drożyzny, wskazał, że wniosek ten opiera się na uchwale rady miejskiej krakowskiej, powziętej podczas ostatniej dyskusyi budżetowej, postanawiającej zwrócić się do sejmu o polepszenie bytu nauczycieli krakowskich. Na obecne nader trudne położenie nauczycieli krakowskich wpłynęła przedewszystkiem gwałtowna drożyzna mieszkań i artykułów żywności, jak np. mięsa i nabiału. Podrożenie to wyniosło w ostatnich dwóch latach przeciętnie 20—25%. Najdotkliwiej daje się ono odczuwać nauczycielom obarczonym rodziną, oraz wszystkim t. zw. nauczycielom tymczasowym, których liczba jest w Krakowie nieproporcyonalnie wysoką, u których cała płaca nie przenosi 600 guldenów. Wobec takiego położenia należy przed regulacyą płac przyjść nauczycielstwu krakowskiemu z doraźną pomocą.

Sejm przekazał wniosek posła Leo i tow. komisyi budżetowej.

Szkolnictwo ruskie.

Następnie odesłano z porządku dziennego do komisyi wnioski posła Oleśnickiego: 1) o założenie w Brzeżanach gimnazyum z językiem wykładowym ruskim; 2) o zmianę ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich; 3) o bezzwłoczną budowę gmachu na pomieszczenie ruskiego gimnazyum w Tarnopolu.

Uzasadniając drugi swój wniosek, wygłosił poseł **Oleśnicki** mowę, w której żalił się, że ustawa krajowa z dnia 22 czerwca 1867 r. jest ustawą wyjątkową dla Rusinów, ponieważ stwarza dla nich położenie, w jakiem nie znajduje się żaden z ludów w Austryi.

Ustawa ta, mówił mówca, jest już nawet zniesioną, gdyż późniejsza ustawa państwa z 27 grudnia 1867 roku wprowadza równouprawnienie wszystkich narodowości w Austryi, na polu szkolnictwa — a wiadomą jest rzeczą, że *lex posterior derogat priori*. Że zaś ustawa z dnia 22 czerwca 1867 jest ustawą wyjątkową wobec Rusinów, dowodzi tego jej treść, przyjmująca za zasadę w szkołach średnich wykład w języku polskim, a tylko wyjątkowo — zależnie od woli większości sejmu — także język ruski. Rezultat tego oddania ruskiego szkolnictwa średniego pod wolę galicyjskiego sejmu, a raczej jego polskiej większości, mówił mówca, jest już dzisiaj widoczny, gdyż kiedy Polacy w przeciągu lat 40, od nastania ery konstytucyjnej, uzyskali 47 szkół średnich, Rusini z trudem zdołali zdobyć zaledwie 5.

Również stosunek inteligencyi zmienił się, ponieważ przed ustawą z dnia 22 czerwca 1867 r. było, zdaniem mocy, Rusinów w szkołach średnich w Galicyi więcej, aniżeli Polaków, to dzisiaj ma się już rzecz odwrotnie.

Dalej uderzał poseł Oleśnicki na rząd, który mimo ustawy z dnia 27 grudnia 1867, utrzymuje ustawę krajową z dnia 22 czerwca 1867 w mocy. Ustawa wyjątkowa jest faktycznie zniesiona. Projekt mowcy ma na celu uwolnienie swego narodu od wyjątkowego stanu i oparcie sprawy języka w szkołach średnich na sprawiedliwszej podstawie, gdyż tylko w ten sposób zostanie usuniętym jeden z powodów narodowościowej waśni w kraju. Reforma wyborcza i reforma ustawy z 22 czerwca 1867 r., to hasła polityczne ruskiego narodu w bieżącej chwili, od których nie odstąpi za żadną cenę.

„Pierwsze czytania" i myta.

Następnie odesłał sejm w „pierwszem czytaniu" parę wniosków do wydziału krajowego lub do komisyj i uchwalił 3 nowe myta.

Przekazy amerykańskie.

Po dokonaniu wyborów uzupełniających do komisyi, przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi bankowej, która wnosi, aby sejm uchwalił:

„Poleca się wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy zaprowadzenia obrotu przekazowego bezpośredniego między Stanami Zjednoczonymi Ameryki i Galicyą, a to za pośrednictwem Banku krajowego i Kasy oszczędności lwowskiej.

Wzywa się c. k. rząd, aby użył wszelkich środków zaradczych, w celu zapobieżenia nadużyciom, powtarzającym się coraz częściej z listami nadsyłanymi z Ameryki.

„Wzywa się c. k. rząd, aby w porozumieniu z rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej starał się obniżyć znacznie opłaty od listów pieniężnych i przekazów wysyłanych z Ameryki".

W dyskusyi nad tym wnioskiem, po sprawozdawcy pośle Maryewskim zabrał głos pos. **Stapiński** i przedstawiał w dłuższym wywodzie los przesyłek amerykańskich tak w centralnych, jak i krajowych urzędach pocztowych. Listy przepadają albo dochodzą rąk adresatów z opóźnieniem, gdyż leżą miesiącami na poczcie, ponieważ urzędnicy Niemcy w centralnych biurach pocztowych austryackich przekręcają nazwiska na przekazach. Mowca przedstawił wielkie usterki w ekspedycyi listów przybyłych z Ameryki, oraz listów nadawanych do Ameryki, w urzędzie pocztowym w Krakowie, gdzie listy te walają się całymi tygodniami.

Dalej żalił się mowca na obsadzanie poczt w kraju nieukwalifikowanemi siłami, na czem cierpi obsługa publiczności, oraz na liche płace urzędników pocztowych. Winę złych stosunków w galicyjskiej służbie pocztowej składa mowca na system oszczędnościowy. W końcu stwierdził mowca, że ilość przesyłek pieniężnych z Ameryki zmniejszyła się od chwili, gdy doszły tam wieści o przepadaniu listów pieniężnych w urzędach pocztowych w Galicyi.

Uchwalono wnioski komisyi bankowej z poprawką posła Stapińskiego w tym duchu, aby centralne biuro przekazów pieniężnych w Wiedniu zaangażowało urzędników Polaków, albo też, aby w Krakowie koncentrowała się manipulacya przekazami pieniężnymi, przychodzącymi z Ameryki.

Sądownictwo galicyjskie.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi prawniczej o wniosku posła Oleśnickiego, w przedmiocie zwołania przez Wydział krajowy ankiety w celu zebrania materyałów do zamierzonej reformy austryackiej ustawy cywilnej. Sprawozdanie zakończyła komisya wnioskiem:

„Poleca się wydziałowi krajowemu, aby pilnie czuwał nad przebiegiem akcyi przygotowawczej c. k. rządu dążącej do reformy ustawodawstwa cywilnego, aby w chwili, którą uzna za stosowną, przez zwołanie ankiety lub w inny sposób na najszerszych oparty podstawach, starał się wybadać potrzeby, postulaty i zapatrywania prawne wszystkich warstw ludności co do reformy prawa cywilnego, uzyskany w ten sposób materyał uporządkował i opracował, a następnie wnioski swoje sejmowi, celem powzięcia uchwał przedłożył".

Poseł **Stapiński** w dłuższem przemówieniu przedstawiał braki w sądownictwie galicyjskiem i ilustrował swoje przemówienie licznymi przykładami.

Poseł **Łazarski** polemizował z posłem Stapińskim, protestował przeciw potępianiu w czambuł sądownictwa i stanął w obronie stanu sędziowskiego w Galicyi, stwierdzając bezstronność naszych sędziów wobec wszystkich klas ludności w Galicyi.

Poseł **Stapiński,** zabrawszy ponownie głos, stwierdza, że nie atakował stanu sędziowskiego, lecz tylko wykazywał pewne usterki.

Po końcowym wywodzie referenta przyjęto wniosek komisyi prawniczej.

Po uchwaleniu paru „wezwań do rządu" zamknięto posiedzenie o godz. $1^1/_2$ po południu. — Następne we czwartek o godz. 10 przed południem.

KRONIKA.

Esteta-katecheta z „Dwutygodnika duszpasterskiego", ks. Koterbski, ukończył, o ile się zdaje, nareszcie swoje studyum o Kasprowiczu, gdzie udowodnił, że poezya Kasprowicza bardzo jest podrzędną, gdyż twórca jej co krok rozmija się z katechizmem. „Zakres wiadomości naszego pisarza i jemu podobnych — pisze ks Koterbski — kończy się zazwyczaj na podręcznikach gimnazyalnych, kiepsko przyswojonych à la greka; dalsze zaś studya religijno filozoficzne i informacyjne o religii katolickiej, czerpie się od Renana, protestantów i bezbożników, wskutek czego idea Pana Boga u takich ludzi nie jest w niczem podobna do idei, jaka tkwi w umyśle oświeconym rozumną wiarą".

Oświecony właśnie taką rozumną wiarą, ks. Koterbski niewątpliwie nie odmówiłby uznania swego i poezyi, gdyby poeci, przystępując zwłaszcza do tematów religijnych, nauczyli się katechizmu jak najdokładniej, a nie tak — byle zbyć — jak się to uczy greki w szkole. Nie jest to domysł bynajmniej. Sam ks. Koterbski pisze: „nie dla poezyi, ale dla złej poezyi jesteśmy nieżyczliwi".

Z Uniwersytetu ludowego. Staraniem krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego odbędzie się we czwartek dnia 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej odczyt Stanisława Brzozowskiego p. t.: „Teodor Dostojewski. Z mroków duszy rosyjskiej". Ceny miejsc: Krzesło w dwóch pierwszych rzędach po 1 K, w następnych po 60 h. Wstęp 30 h. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze Towarzystwa ul. Grodzka 43 w godzinach urzędowych od $4^1/_2$ do $6^1/_2$ wieczorem.

I. Zjazd kobiet polskich odbędzie się w Krakowie w dniach 20, 21 i 22 października 1905 roku.

Porządek dzienny (tymczasowy).

Czwartek 19 października o godz. 8 wieczór w sali hotelu Kleina ul. Gertrudy l. 12. Wieczór inauguracyjny: 1) Powitanie uczestniczek Zjazdu. 2) Odczyt dra T. Męczkowskiej: „Kulturalne znaczenie ruchu kobiecego". Zabawa towarzyska.

Wstęp dla uczestniczek i gości Zjazdu.

Piątek 20 października od 9 do 1 i od 3 do 7 w sali rady miejskiej.

1. Otwarcie Zjazdu i wybór prezydyum.
2. Zagajenie dr. E. Golde: Zadania chwili obecnej.
3. Iza Moszczeńska: Polityczny ruch kobiet w chwili obecnej
4. P. Reinschmidt Kuczalska: Reforma kodeksu praw o małżeństwie
5. Dr. T. Męczkowska: Kilka słów o prostytucyi z powodu ostatnich pogromów.
6. Kazimiera Bujwidowa: Reforma wychowania i ochrona dziecka.

Dyskusye.

Sobota 21 od 9 do 1 i od 3 do 7.
W salach hotelu Kleina i Związku kobiet.
Posiedzenia czterech sekcyj.

I. Sekcya polityczna:

1. P. Reinschmidt-Kuczalska: Zorganizowanie akcyi dla uzyskania praw wyborczych dla kobiet.
2. Anna Grudzińska: W obronie praw polskiej kobiety.
3. Dyskusya.

II. Sekcya ekonomiczna:

1. Helena Schorrowa: Taktyka ruchu kobiecego.
2. R. S.: Kobieta polska z ludu.
3. Dyskusya.

III. Sekcya wychowawcza:

1. Róża Centnerszwerowa: Reforma wychowania dziewcząt.
2) P. Reinschmidt-Kuczalska: Wykształcenie i wychowanie uzupełniające.
3. Iza Moszczeńska: O sprawie koedukacyi.
4. Dyskusya.

IV. Sekcya obyczajowa:

1. Marya Wojnarowa: O konieczności zniesienia reglementacyi nierządu.
2. Marya Turzyma: Ekonomiczne przyczyny handlu dziewczętami.
3. Dyskusya.

Niedziela 22, od 9 do 1 przed południem w sali rady miejskiej.

1. Sprawozdanie referentek sekcyj.
2. Dyskusya nad wnioskami sekcyj.
3. Uchwalenie wspólnego programu pracy.

Niedziela o godz. 4 popołudniu w cyrku przy ul. Dietlowskiej publiczny wiec.

Porządek dzienny:

1. Wybór prezydyum.
2. Potrzeba organizacyi kobiet. Dr. E. Golde.
3. Ekonomiczne i obyczajowe położenie kobiety współczesnej. Marya Turzyma.
4. Dyskusya i wnioski do powyższych punktów.

Karty uczestnictwa na Zjazd 3 K. Wstęp dla gości 1 K. Na wiec wstęp wolny.

Biuro Zjazdu: Redakcya „Nowego Słowa" ul. Szujskiego 7, parter. Od godz. 9 do 12 przed południem i od godz. 3 do 6 po południu.

Zwalczali nas najnikczemniejszemi oszczerstwami swojego czasu „niezawiśli" i anarchiści lwowscy, później „przyjaźniacy", jezuici i różne Węgrzyny po „Grzmotach", „Łącznościach", „Podstępach" itp. Ale rekord w tym kierunku wzięli „separatyści" żydowscy, którzy wzięli sobie za zadanie systematycznie spotwarzać naszą partyę. Z powodu naszego sprawozdania z żydowskiego zgromadzenia lwowskiego w sprawie reformy wyborczej, które „separatyści" krzykami rozbili, wydali oni odezwę p. t. W odpowiedzi „Naprzodowi", w której wypisują, że przewodniczący tow. Salamander „zwrócił się do komisarza policyjnego i prosił o rozwiązanie zgromadzenia", że tow. Diamand i Hankiewicz prosił o aresztowanie dwóch robotników za okrzyki: precz z Gautschem i tp. Kto cokolwiek zna naszą partyę, nie uwierzy w te oczywiste kłamstwa, nie uwierzą w nie nawet wrogowie socyalizmu, którzy jednak z przyjemnością przedrukowywują te łajdackie oszczerstwa w „Czasie". Polemizować z hołotą „separatystyczną" byłoby niżej naszej godności, a przytaczamy powyższe wyjątki z ich odezwy jedynie dla poinformowania naszych towarzyszów, co to za ptaszki.

Zmiany adresów. Wydawnictwo „Księgi adresowej dla m. m. Krakowa i Podgórza" uprasza wszystkich mieszkańców m. m. Krakowa i Podgórza, którzy z dniem 1 października b. r. mieszkania swoje zmienili, a którym na zamieszczeniu dokładnych ich adresów w powyższem wydawnictwie zależy, aby o zmianie mieszkania donieść raczyli kartą pocztową. Adres wydawnictwa: St. Mikulski, Floryańska 8, I. piętro.

Jatki miejskie nie przyniosły mimo 2-tygodniowego istnienia widocznej korzyści konsumentom, za to rozjątrzyły pp. rzeźników, którzy wszelkimi środkami dążą do usunięcia tej konkurencyi. Jednym z tych środków było wysłanie 14 b. m. przez rzeźników deputacyi do burmistrza Podgórza z propozycyą, aby gmina podgórska otworzyła dla rzeźników krakowskich tar

gowicę i rzeźnię, gdyż oni wskutek nieporządków na targowicy i konkurencyi gminy krakowskiej nie mogą swego interesu prowadzić.

Rozumie się, że gmina podgórska przez usta swego wiceburmistrza p. Karczmarskiego przyrzekła rzeźnikom krakowskim wszelkie możliwe poparcie, ale — czy im to na coś się przyda? Że lamenty rzeźników są czystą obłudą, a ich groźby śmiesznemi, nie ulega wątpliwości. Wszak ich przyjaciel, prezydent Leo, tak przykroił ceny w jatkach miejskich, że różnica nie może rzeźnikom zbytnio zaszkodzić; groźby zaś — niech sobie schowają do kieszeni. Jesteśmy przekonani, że jak otwarcie jatek miejskich nie nastąpiło z dobrej woli, lecz wskutek żądania opinii publicznej, tak ta sama opinia potrafi pp. rzeźnikom pokazać drogę powrotną z Podgórza do Krakowa. Owszem — kupujcie i bijcie bydło na Podgórzu, ale w Krakowie musicie je poddać oględzinom weterynarzy, a zobaczymy, czy to przypadnie wam do smaku. Ostatecznie: jeżeli tylko w ten sposób możecie dać publiczności tańsze mięso, to zgoda na Podgórz.

Z teatru. We czwartek zamiast zapowiedzianego „Bagienka", odegraną zostanie komedya Wł. Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra". W sztuce tej debiutować będzie artystka sceny łódzkiej, p. Kośnierska. Rolę Topolskiej gra p. Solska, kuzyna Janka po p. Mielewskim, p. Kosiński.

W sprawie morderstwa w Podgórzu wypuszczoną została onegdaj z więzienia śledczego Stefania Dymkówna, która pod zarzutem popełnienia tej zbrodni przesiedziała blisko 2 tygodnie w więzieniu. Dymkówna, sierota po nauczycielu ludowym, zarabiająca pracą rąk na utrzymanie, została przez niedołęstwo policyi podgórskiej narażoną na wstyd i utratę zarobku, podczas gdy prawdziwy sprawca dotąd buja swobodnie po świecie.

Trupa p. Morskiej-Popławskiej i p. A. Mielewskiego rozpoczyna, jak nam donoszą, w dniu 18 b. m. przedstawienia w Rzeszowie — „Sobótkami" Sudermana, gdzie oboje kierownicy posiadają role popisowe. W poczet starannie dobranego repertuaru wchodzą znakomici „Tkacze" Hauptmana, oraz dramat Czirikowa „Żydzi", dotąd na scenie u nas nie wystawiany. Po „Sobótkach" odegranem zostanie w Rzeszowie „Odrodzenie", w którem p. Morska kreowała na scenie krakowskiej postać kilkonastoletniego Vittorina. Postać malarza Silvio odtworzy p. Mielewski.

Nowe przepisy o ocleniu pakietów pocztowych. Wielką rolę w świecie handlowym odgrywają przesyłki towarów w pakietach pocztowych. W pocztowej komunikacyi z zagranicą ten rodzaj przysyłki nastręczał częstokroć liczne trudności z powodu niedogodnych sposobów oclenia. Austryacki zarząd pocztowy postanowił w części usunąć tę niedogodność, umożliwiając wysyłającym sprzedawać już oclone towary za granicą.

W ostatnim roku przesłano w ten sposób 160 000 pakietów pocztowych, za których oclenie uiścili z góry wysyłający łączną kwotę miliona koron. Odnośne przepisy pocztowe będą rozszerzone z dniem 1 listopada w tym kierunku, że w komunikacyi pocztowej z państwem niemieckiem wolno będzie wysyłającemu uiścić cło za pakiety w jakiś czas po wyekspedyowaniu przesyłki pocztowej. Proceder ten będzie zbliżonym do postępowania ze zleceniami wysyłającego w sprawie zmiany adresu na przesyłce pocztowej; pobieraną będzie mianowicie należytość za zwykły list rekomendowany. O ile okaże się to praktycznem, zarząd pocztowy zastosuje te przepisy także w komunikacyi z innemi państwami.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem radcy Windakiewicza stawał wczoraj Józef Hołyst, b. wójt w Gawłowie pow. Bochnia, oskarżony o sprzeniewierzenie 571 K 11 h z funduszów gminnych i 314 K 64 h z funduszu konkurencyjnego na budowę kościoła. Hołyst był wójtem od 1 kwietnia 1900 do 25 kwietnia 1905 i w tym czasie rozporządzał funduszami gminnymi jak swoimi, nie mając nad sobą żadnej kontroli. Dopiero w kwietniu 1905 zdecydował się wydział powiatowy w Bochni, wskutek nalegań chłopów gawłowskich, na wysłanie lustratora, który odrazu odkrył sprzeniewierzenie. Hołyst tłomaczy się brakiem pamięci i „pomięszaniem" cudzych pieniędzy ze swoimi. Na podstawie werdyktu przysięgłych został uwolniony.

Liga pomocy przemysłowej odbyła zjazd we Lwowie 15 bm. Nie zajmowalibyśmy się wcale tą ligą, gdyby nie jej buńczuczne występy i reklamy w formie wystaw, o których wartości nieraz pisaliśmy. Przedłożone cyfry budżetowe ligi są charakterystyczne dla całego tego przedsiębiorstwa: Na ogólne dochody w kwocie koron 35.562 zajmują subwencye kwotę 28 535 K, tj. przeszło $^3/_4$ części, natomiast wkładki wynoszą wszystkiego 216 K, a marki ochronne, któremi liga chce chronić przemysł krajowy, cieszą się takiem wzięciem, że przyniosły aż 1.752 K. Rubryka wydatków jest też ciekawą: pensye i dyety urzędników wynoszą 11.445 K, tj. blisko $^1/_3$ część całego budżetu; widocznie liga na to istnieje, aby kilku panów mogło pobierać tłuste pensye i tanim kosztem odbywać przyjemne podróże. Skład wydziału jest też przyczynkiem do „uprzemysłowienia" Galicyi: na 16 członków siedzi w nim 8 urzędników państwowych. W jaki sposób sekretarze sądowi i skarbowi mają przyczynić się do podniesienia u nas przemysłu, pozostanie tajemnicą p. Bat. gii. Ale jest przecież książę prezes, zatem ciesz się Galicyo!

Karambol kolejowy. Lwowska dyrekcya kolei państwowych donosi: Dnia 16 października o godz. 11 w nocy przy zmianie lokomotywy przy pociągu osobowym Nr. 1211 w Nowym Zagórzu najechała lokomotywa za silnie na pociąg i spowodowała wykolejenie się dwóch wozów. Skaleczenia lub poważnych obrażeń nie doznał nikt z podróżnych. Wypadek spowodował znaczne opóźnienie pociągu osobowego.

Katastrofa żywiołowa. W nocy z 1 na 2 września b m olbrzymia fala morska uderzyła na wybrzeże chińskie pod Putong, zalała je i zniszczyła całą okolicę, przyczem zginęło 6000 ludzi. Obok położona wyspa Czunim stoi pod wodą, sięgającą 13 stóp. Wszyscy jej mieszkańcy w liczbie 15.000 zginęli. Szkoda dochodzi kilku milionów.

Nowa pożyczka rosyjska. Według doniesienia „Frankfurter Zeitung", miały doprowadzić rokowania w sprawie nowej pożyczki rosyjskiej, do definitywnego rezultatu. Będzie to międzynarodowa pożyczka, której wysokość oznaczają na 1800 milionów franków; na Francyę wypada z tego 900 milionów franków. Kwestyi stopy procentowej dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięto, lecz prawdopodobnie oznaczoną będzie na 4 procent. Francuska grupa jest przekonaną, że emisya pożyczki wkrótce będzie przeprowadzoną.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 6 wieczorem weszła do domu nr. 12 przy ul. Szewskiej młoda dziewczyna i skorzystawszy z chwili, gdy nikt nie przechodził strzeliła do siebie z rewolweru, raniąc się w piersi. Na odgłos strzału zbiegli się przechodnie i wezwali pogotowie ratunkowe, które po założeniu prowizorycznego opatrunku przewiozło chorą na oddział chirurgiczny w szpitalu Łazarza.

Niedoszła samobójczyni — Rozalia B. liczy lat 21 i zatrudnioną jest w tutejszej fabryce cygar. Powód jej targnięcia się na życie nieznany.

Napady na oficerów w Petersburgu. Pisma petersburskie donoszą: Wobec powtarzających się wciąż starć pomiędzy publicznością a oficerami, naczelnik miasta Petersburga wydał rozporządzenie polecające policyi, aby tłumaczyła publiczności, że oficer jest obowiązany skarcić żołnierzy za odstępstwo od dyscypliny i że publiczność nie ma prawa mieszania się do spraw tego rodzaju. W razie powtarzania się napadów na oficerów, policya jest obowiązana uciekać się do najenergiczniejszych środków obrony oficerów przed tłumem.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Birbant", tryw. komedya w 4 aktach O. Wilde (popularne).

Czwartek: „Lekkomyślna siostra", komedya Wł. Perzyńskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Majster", komedya w 3 aktach Hermana Bahra (nowość).

Niedziela: „Ponad siły", sztuka w 6 odsłonach Bjoernsona.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W stow. drukarzy „Ognisko", Rynek gł. 12, dziś o godzinie 8 wieczorem: Wilhelm Feldman: „Literatura a wypadki współczesne w Polsce".

— **Kursa wieczorne ogrodnictwa.** Wpis na kursa wieczorne ogrodnictwa Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie odbywać się będzie w lokalu Towarzystwa, ul. Gołębia 18, od 20 października codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt między godziną 6 a 8 wieczorem. Wykłady rozpoczną się w dniu 3 listopada.

B. Gabryelska kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Z CARATU.

Exodus studentów-Rosyan z Warszawy.

W niedzielę w gmachu uniwersytetu warszawskiego odbył się drugi wiec studentów-Rosyan, zwołany wskutek tego, że rada profesorów zażądała umotywowania znanej uchwały wiecu poprzedniego. Wiec rozpoczął się o godzinie $10^1/_2$. Przybyło nań około 200 studentów-Rosyan i żydów. Zebrani postanowili przedstawić radzie profesorów następującą rezolucyę:

„My, studenci i farmaceuci uniwersytetu warszawskiego, którzy dnia 10 października podaliśmy zbiorowe żądanie przeniesienia nas do uniwersytetów rosyjskich, wybranych przez nas, przedstawiamy następujący motyw swego żądania:

„My wszyscy, przyznając każdej narodowości prawo swobodnego stanowienia o sobie i żądania szkoły narodowej, nie uznajemy za możliwe pozostawać dłużej w uniwersytecie warszawskim i tem przeszkadzać przeważającej większości studentów, którzy postawili żądania unarodowienia wyższej szkoły w Warszawie. Oprócz tego uchwaliliśmy starać się, aby rada dopuściła na posiedzenie swoje 2 delegatów, upełnomocnionych przez nas (jednego Rosyanina i jednego żyda), którzyby przedstawili radzie szczegółowe objaśnienia co do ustąpienia studentów z Warszawy.

Przytem kategorycznie prosimy po raz wtóry, aby rada poczyniła natychmiastowe starania o przeniesienie nas do innych uniwersytetów i aby spełnienia naszego żądania nie stawiała w zależności od wznowienia lub niewznowienia wykładów w uniwersytecie warszawskim".

Wiec zakończył się o godz. 2 po południu.

Wrzenie rewolucyjne w Petersburgu.

Petersburg, 18 października. Z powodu strejku zecerów, prócz dzienników urzędowych wczoraj nie wyszło żadne pismo.

Petersburg, 18 października. Wczoraj przed południem odbyło się przy bramie Newskiej w dzielnicy fabrycznej wielkie zgromadzenie. Garnizon tutejszy znacznie wzmocniono.

Petersburg, 18 października. Wczoraj rano przyszło do starcia między robotnikami drukarni papierów państwowych a wojskiem, przyczem 40 osób pokaleczono bagnetami.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 18 października. „Magyar Nemzet" pisze: Zamianowanie gabinetu bar. Fejervary'ego nastąpi lada chwila. Dotyczące pismo królewskie zostanie ogłoszone w najbliższym dzienniku urzędowym. Przez fakt zamianowania położenie odrazu się zmieniło. Rząd Fejervary'ego w pierwszej połowie b. r. miał na celu tylko przygotowanie kompromisu między większością i koroną i stał poza stronnictwami. Obecnie stanowisko nowego rządu opiera się na zupełnie zmienionej podstawie. Rząd wystąpi z wielkim programem, dotyczącym wszystkich gałęzi życia politycznego, gospodarczego, socyalnego i kulturalnego i będzie gabinetem nietylko odpowiedzialnym, ale i parlamentarnym. Wszystkie stronnictwa muszą obecnie zająć stanowisko wobec zmienionego położenia. Koalicya, która dotąd powołaną była do utworzenia rządu, pozbawioną została swej misyi, tak, że więcej nie wchodzi w rachubę. Najbliższa przyszłość polityczna zawisłą będzie od stanowiska, jakie zajmą stronnictwa wobec rządu i jego programu.

Wiedeń, 18 października. Baron Fejervary i minister handlu Vörös odjechali do Budapesztu.

TELEGRAMY.

Walka o reformę wyborczą.

Przemyśl, 17 października. (Tel. „Naprzodu"). Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludowe w ratuszu w sprawie reformy wyborczej. Referowali tow. Mełeń i dr. Lieberman. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę domagającą się powszechnego, równego prawa wyborczego do parlamentu i sejmu. Następnie odbył się demonstracyjny pochód przez miasto. Na czele niesiono — po raz pierwszy w Przemyślu — czerwony sztandar. Policya nie wkraczała i nie naruszyła porządku i spokoju. Śpiewając pieśni socyalistyczne udali się robotnicy pochodem przed lokal stowarzyszeń robotniczych i tu rozeszli się wśród okrzyków na cześć powszechnego prawa głosowania.

Berno, 18 października. Wczoraj w południe odbyła się wielka manifestacya na rzecz powszechnego prawa głosowania. O godz. 11 przed południem fabryki i sklepy pozamykano. Z placu przed dworcem, gdzie uczestnicy pochodu się zebrali, udali się w zupełnym spokoju przed gmach sejmowy. Do marszałka krajowego i do namiestnika udała się naprzód deputacya robotników czeskich „narodowo-socyalnych", a następnie deputacya partyi socyalno-demokratycznej.

Marszałek odpowiedział deputacyi, że jest przekonany, iż wszystkie stronnictwa sejmowe sprawę tę jak najdokładniej zbadają i zapewnił, że on bardzo by chętnie powitał w sejmie posłów reprezentujących robotników.

Namiestnik odpowiedział, że wszystko uczyni celem przedłożenia rządowi żądania deputacyi. Ze względu na niedawne oświadczenia barona Gautscha, zbyteczne jest ze strony namiestnika zajmować w tej sprawie stanowisko imieniem rządu. Rząd zajmie się tą sprawą, jak to jest jego obowiązkiem. Stworzenie V kuryi byłoby w każdym razie postępem wobec teraźniejszych stosunków.

Deputacya powtórzyła zebranym odpowiedzi, przyczem przywódcy deputacyi wskazali na to, że robotnicy nie mogą się zadowolnić V kuryą, tylko muszą dążyć do uzyskania powszechnego prawa głosowania.

Następnie manifestanci rozeszli się w spokoju.

Traktaty handlowe.

Wiedeń, 17 października. Wczoraj popołudniu odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego wspólna narada ministrów w sprawie traktatów handlowo-cłowych. Obecnymi byli austryacki i węgierski prezydenci gabinetów i inni ministrowie. Narady trwały od wpół do 4 do wpół do 7 wieczorem.

Sejmy.

Linc, 17 października. Dziś otwarto sejm górno-austryacki. Marszałek Ebenhoch w mowie wystąpił przeciw dążeniom węgierskim, zmierzającym do rozbicia armii państwa.

Salcburg, 17 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poseł Stabauer zgłosił wniosek, wzywający rząd, aby odpowiednio podwyższono minimum 1200 koron, dotąd wolne od podatku osobisto-dochodowego i aby wymiar tego podatku był sprawiedliwszy. Nadto żądał Stabauer zniesienia 2 ostatnich lat ćwiczeń wojskowych i urlopu w czasie żniw.

Praga, 17 października. Sejm czeski rozpoczął dziś dyskusyę nad wnioskiem posła Bachmana i tow. o rozdział wydziału krajowego na dwie sekcye narodowościowe, oraz o zwiększenie liczby członków wydziału krajowego z 8 na 10. Każda sekcya miałaby obradować w swoim języku narodowym, zaś pieczęć krajowa miałaby opiewać w obu językach. Wnioskodawca ubolewa, że znajduje tak mało poparcia tak u Czechów, jak i u części Niemców, mimo, że wniosek jego może sprowadzić spokój między obu narodowościami.

Praga, 18 października. W sejmie poseł Bachmann, uzasadniając swój wniosek, oświadczył, że podział wydziału krajowego na sekcye narodowe byłby dla obu narodowości bardzo korzystnym, a wkońcu nazwał swój wniosek pokojowym, gdyż zbliża oba narody i prosił o jego przyjęcie.

Hr. Bucquoy wskazał na to, że zarówno wniosek posła Bachmanna, jak i wnioski Czechów, stoją w pewnym związku ze sobą, ponieważ wszystkie dążą do reformy wyborczej, wniósł więc przekazanie wszystkich osobnej komisyi z 27 członków.

Poseł Dworzak w dyskusyi merytorycznej oświadczył się przeciw wnioskom; żaden uczciwy Czech nie będzie głosował za takimi wnioskami, które dążą do rozdziału królestwa czeskiego na dwie części.

Po mowie posła Dworzaka, socyaliści narodowi urządzili demonstracyę na rzecz powszechnego głosowania.

Gdy nastał spokój, poseł Pippich przemawiał w duchu wywodów posła Dworzaka, poczem przyjęto wniosek hr. Bucquoy i posiedzenie zamknięto; następne w piątek.

Na końcu posiedzenia poseł Eppinger i tow. przedłożyli wniosek, aby sejm ze względu na to, że zapowiedziane przez rząd projekty ustaw o reformie ordynacyi wyborczej w Czechach nie mają widoków przyjęcia, wezwał rząd, by zamiast tych projektowanych ustaw przedłożył ustawę, zaprowadzającą V. kuryę z 36 mandatami.

Praga, 18 października. Deputacya niemieckich posłów sejmowych pojawiła się wczoraj u marszałka kraju i prosiła go o zwołanie konferencyi przywódców klubów celem ustanowienia dalszego porządku dziennego. Marszałek oświadczył, że przedewszystkiem musi z całym naciskiem stwierdzić, iż nie zamierza wcale zrezygnować ze swego prawa ustanawiania porządku dziennego i sądzi, że dla mniejszości jest lepszem, jeżeli porządek dzienny ustanawia bezstronny przewodniczący, niż uchwała większości. Atoli chętnie zgadza się na życzenie zwołania konferencyi przywódców klubów i przyrzekł ją zwołać na czwartek.

Insbruk, 18 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu tyrolskiego poseł Conci przedłożył wniosek nagły o podział rady szkolnej na dwie sekcye narodowe.

Po krótkiej dyskusyi nagłość wniosku przyjęto jednomyślnie, a wniosek sam przekazano komisyi.

Przyjęto również po krótkiej dyskusyi nagłość wniosku posła Schöpfera z wezwaniem rządu do przedłożenia sejmowej ordynacyi wyborczej.

Lichwa mięsna.

Wiedeń, 18 października. W sejmie dolnoaustryackim poseł Bauchinger interpelował w sprawie importu świń włoskich do Austryi, grożącego (!) swojskiej hodowli (!) i zawleczeniem zarazy (!?).

Salcburg, 18 października. Rada gminna uchwaliła wystosować do ministerstwa petycyę z prośbą, by celem zapobieżenia drożyźnie mięsa, otwarto granicę rosyjską i rumuńską, lub założono państwowe rzeźnie nad granicą.

Pokój rosyjsko-japoński.

Tokio, 18 października. Reskrypt cesarski ogłasza z powodu zawarcia traktatu pokojowego: Po 20 miesiącach wojny, stanowisko Japonii jest obecnie silniejsze niż przedtem. Rosyjscy pełnomocnicy porozumieli się z japońskimi co do wielu punktów i dowiedli, że życzenie ich zawarcia pokoju jest szczerem. Uznaliśmy, że w wielu punktach zgadzają się z naszemi życzeniami i dlatego podpisaliśmy traktat. Rosya jest znowu przyjaciółką Japonii. Spodziewamy się, że stosunki sąsiedzkie będą znowu serdeczne.

Tokio, 18 października. Reskrypt cesarski do armii i marynarki wyraża uznanie za usługi i wielkie zwycięstwa na lądzie i na morzu, które podniosły sławę narodu japońskiego. Cel wojny został zupełnie osiągnięty, ale wszystkie klasy ludności zawsze powinny być przygotowane do spełnienia obowiązku.

Tokio, 18 października. Wczoraj urzędownie ogłoszono wejście w życie traktatu pokojowego. Manifest, wystosowany z tego powodu przez mikada do ludności, kończy się słowami: Zwracamy się do naszych poddanych z gorącem wezwaniem, aby zaniechali manifestacyj, będących tylko wypływem próżności i rozkazujemy im, aby zajmowali się swemi codziennemi zajęciami i wszystko uczynili, co leży w ich mocy, celem wzmocnienia stanowiska państwa.

Waszyngton, 18 października. Departament państwowy zarządził wydanie zatrzymanych w San Francisko i Cavita okrętów rosyjskich.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie komisyi zawodowej w Krakowie** odbędzie się w środę 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

× **Posiedzenie krakowskiego komitetu partyjnego** odbędzie się dziś, w środę, o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl naszych postanowień organizacyjnych zwołujemy niniejszem

Ogólny Kongres

socyalno-demokratycznej partyi robotniczej

na **poniedziałek 30 października 1905**, gogodzinę 9 przed południem.

Kongres odbędzie się **w Wiedniu**, w Domu Robotniczym (Laxenburgerstrasse 8—10) i potrwa przypuszczalnie do dnia 3 listopada włącznie.

Posiedzenie wstępne odbędzie się w niedzielę 29 października wieczorem.

Nie chcąc przesądzać ostatecznej decyzyi Kongresu, proponujemy na razie następujący

porządek dzienny:

1. Ukonstytuowanie Kongresu:
   a) wybór prezydyum;
   b) ustalenie porządku dziennego;
   c) wybór komisyi dla sprawdzenia mandatów.
2. Sprawozdanie ogólnego zarządu partyjnego.
   Sprawozdawca: Ferdynand Skaret. Sprawozdawca kasowy: Karol Korzinek.
3. Sprawozdanie z działalności parlamentarnej.
   Sprawozdawca: poseł Engelbert Pernerstorfer.
4. Austryackie przesilenie a prawo wyborcze.
   Referenci: poseł dr Wilhelm Ellenbogen i Antoni Nemec.
5. Strejk powszechny.
   Referenci: dr Wiktor Adler i Józef Steiner.
6. Ubezpieczenie na starość i wypadek kalectwa, zaopatrzenie wdów i sierot.
   Referenci: Karol Vanek i poseł Maciej Eldersch.
7. Militaryzm.
   Referenci: poseł Ignacy Daszyński i dr Franciszek Soukup.
8. Ewentualne.

Kongres odbędzie się, jak wszystkie poprzednie, jako zgromadzenie ograniczone do zaproszonych gości (§ 2 ustawy o zgromadzeniach).

Wnioski na Kongres, upraszamy, celem wczesnego ich wydrukowania, nadsyłać bezzwłocznie do sekretaryatu partyjnego, Wiedeń, VI. Mariahilferstrasse 89 A. Wnioski poszczególnych towarzyszów, jeżeli mają być ogłoszone i poddane obradom, muszą być podpisane przez organizacyę miejscową lub okręgową.

Za Ogólny Komitet wykonawczy socyalno-demokratycznej partyi robotniczej w Austryi:

Ferdynand Skaret. Ignacy Daszyński. Antoni Nemec.

* * *

Przypominamy następujące postanowienia statutu organizacyjnego, dotyczące obsyłania ogólnego Kongresu partyjnego:

Każdy okręg wyborczy ma prawo wysłać dwóch delegatów, a gdzie istnieją organizacye kobiet, także jednę delegatkę. W mieszanych językowo okręgach wyborczych każda grupa językowa ma prawo wysłać dwóch delegatów.

Wszystkie pisma polityczne i fachowe wysyłają na Kongres po jednym reprezentancie.

Członkowie ogólnego zarządu partyjnego i socyalno-demokratyczni posłowie do parlamentu mają prawo uczestnictwa i głosu.

* * *

Co się tyczy **pokrycia kosztów kongresu**, postanowił ogólny zarząd partyjny, że **każdy delegat**, włącznie z członkami komitetów wykonawczych, przy otrzymaniu legitymacyi w Wiedniu ma zapłacić jednorazową kwotę **6 K** jako składkę na koszta kongresu.

Towarzysze, którzy chcą być oczekiwani na dworcu kolei lub życzą sobie, żeby im przygotowano mieszkanie, zechcą to z dokładnem podaniem dnia i godziny swego przyjazdu, oraz kolei, którą przybywają do Wiednia, donieść na czas wiedeńskiemu komitetowi miejscowemu pod adresem: L. A. Bretschneider, Wien VII., Kaiserstrasse 96.

Spoczynek niedzielny.

W namiestnictwie dolno-austryackiem przeprowadzono w ubiegły czwartek ankietę w sprawie spoczynku niedzielnego, celem uzyskania pewnej jednolitości życzeń stron interesowanych w handlu artykułami żywności. Ankieta nie dała oczywiście spodziewanego rezultatu i nie doprowadziła wcale do rozwiązania kwestyi spoczynku niedzielnego. Zdaje się, że dolno-austryackie namiestnictwo oznaczy czas otwarcia sklepów w niedzielę na godz. od 7 do 11 w zimie, natomiast w lecie ma być spoczynek niedzielny znacznie rozszerzonym.

Przeciwnicy zupełnego spoczynku niedzielnego znaleźli powolnych pachołków w wiedeńskiej radzie miejskiej. Referent tej sprawy, Oppenberger, proponował, aby przez cały rok sklepy z żywnością otwarte były w niedzielę od godziny 7 do 9 przed południem i od 6 do 8 wieczorem. Jest to bezczelny zamach na prawa pomocników handlowych, którzy dotychczas posiadali w lecie spoczynek niedzielny w wieczornych godzinach. Wiedeńska rada miejska przedstawi też namiestnictwu swą opinię w sprawie spoczynku niedzielnego, zgodnie z propozycyą referenta. Sprawa ta będzie jednakowoż przedmiotem obrad następnego posiedzenia rady.

Wspomniana wyżej ankieta była wielce chaotyczną. Drobni handlarze oświadczali się częściowo za spoczynkiem w godzinach wieczornych. Handlarze delikatesów, mleka, chleba oponowali temu z zaciętym uporem, krzycząc, że zamknięcie sklepów wieczorem naraziłoby ich na nieuchronną ruinę.

Przyszło podczas ankiety do kłótliwych sporów na tle konkurencyi między kupcami towarów mięszanych, t. zw. grajzlernikami, a innego gatunku handlarzami artykułów żywności. Większość domagała się otwierania sklepów w niedzielę od godz. 6 do 10 przed południem w lecie, a od 7 do 11 przed południem w zimie.

Równocześnie udała się deputacya centralnego stowarzyszenia pomocników handlowych w Austryi, oraz reprezentacya wydziału pomocników gremium kupieckiego do namiestnictwa.

Tow. Pick przedstawił namiestnikowi hr. Kielmanseggowi, że zupełnie nieuzasadnionem jest twierdzenie handlarzy artykułów żywności, jakoby tylko 175 pomocników zatrudnionych było w tej gałęzi handlu. W kasie chorych gremium kupieckiego zapisanych jest około 1000 pomocników handlowych z handlu artykułami żywności, przyczem należy uwzględnić fakt, że znacznie większa część handlarzy nie zapisuje wcale swych pracowników do kasy chorych. Stwierdził następnie tow. Pick, że otwarcie sklepów w godzinach wieczornych w niedzielę uczyniłoby spoczynek niedzielny całkiem bezwartościowym dla pomocników handlowych. Tego rodzaju unormowanie spoczynku niedzielnego nie odpowiada ani tendencyi nowej ustawy, ani też życzeniom przeważnej części kupiectwa. Wkońcu wyraziła deputacya żądanie całkowitego spoczynku niedzielnego.

Namiestnik hr. Kielmansegg odpowiedział deputacyi, że nowa ustawa o spoczynku niedzielnym jest socyalno-polityczną ustawą i wydaną została na korzyść pomocników handlowych. To stanowisko musi być utrzymanem, jeżeli się przystąpi do uregulowania spoczynku niedzielnego. Definitywne zaś jego uregulowanie nie mogło dotychczas nastąpić, ponieważ namiestnictwo nie otrzymało jeszcze zewsząd żądanych orzeczeń. Trzeba przyznać, że podział pracy w niedzielę na przedpołudniową i wieczorną w znacznym stopniu ograniczyłby spoczynek niedzielny, jeśliby go wogóle zupełnie nie zniszczył. Nie jest wykluczonem, że nastąpi pewien rozkład godzin otwarcia sklepów w miesiącach zimowych i letnich, przyczem spoczynek niedzielny w lecie ulegnie rozszerzeniu.

Tow. Pick wskazał na prace biurowe w przemyśle produkcyjnym i podniósł, że nie ulega wątpliwości, iż uregulowanie spoczynku niedzielnego w handlu i przemyśle spedycyjnym rozciągniętem być powinno także i na prace biurowe.

Hr. Kielmansegg odparł na to, że tylko w pewnych, ściśle w przyszłości określonych gałęziach przemysłu produkcyjnego ma być dozwoloną niedzielna praca biurowa, jak np. w browarach, gdzie ciągły ruch zdaje się być koniecznym. Należy atoli przyjąć za ogólną zasadę, że praca biurowa w przemyśle handlowym i spedycyjnym musi być zakazaną.

„Neue freie Presse“ podaje od czasu do czasu humorystyczne wprost listy gospodyń różnego kalibru, protestujących na swój sposób przeciw spoczynkowi niedzielnemu i podających ze swej strony dobroduszne propozycye, mające rozwiązać w sposób iście salomonowy kwestyę spoczynku niedzielnego. Pewna „gosposia“ wiedeńska radzi np., aby pomocnikom handlowym z działu żywnościowego wspaniałomyślnie zezwolić na „wychód“ co drugą niedzielę, podobnie, jak służbie domowej! Inna imość proponuje, aby na wzór trafik urządzić w handlu artykułami żywności „turnus“, to jest wprowadzić kolejne otwieranie i zamykanie sklepów w niedzielę w pewnych godzinach. Pewna zaś amatorka „frankfurckich kiełbasek“ wywodzi jowialne jeremiady, iż spoczynek niedzielny utrudni jej energiczne konsumowanie „wurstli“, które — jak pisze — maleją do tego stopnia, że musiała sprawić sobie lupę, aby odróżnić format „extrawurstli“ od paryskiej kiełbaski. Wiele zaś gospodyń wylewa hojne łzy na gościnnych szpaltach „Pressy“ jedynie z tej przyczyny, że spoczynek niedzielny będzie zamachem na towarzyską „G'müthlichkeit“ wiedeńskich ognisk rodzinnych, utrudniając urządzanie przyjęć i wizyt, bo w niedzielę ciężko będzie zaopatrywać się w artykuły żywności. To jest nieuchronna humorystyczna strona tak dziś aktualnej kwestyi spoczynku niedzielnego.

Trudno przy sposobności pominąć znamienną dla dwulicowej zawsze polityki naszych konserwatystów opinię krakowskiego „Czasu“ w tej sprawie.

W sobotnim numerze „Czasu“, żyd, współpracownik namiestnikowskiego organu, Inlaender, pisze w artykule p. t. „Walka o niedzielę“ między innemi następująco:

„Projekt odpoczynku niedzielnego zwalczano argumentami niemal dziecinnymi, logiką kupców trzeciej gildy. Jak można — wołano — odebrać robotnikowi „prawo“ do zarobkowania w niedzielę.

Zdrowy rozum wreszcie jednak zwyciężył i odpoczynek niedzielny wszedł w życie. Żadna ze złowrogich przepowiedni się nie sprawdziła, żaden kupiec nie zbankrutował dlatego, że mu w niedzielę nie doręczono listu; tak osobiście pracujący „wolny obywatel“, jak i inni posługujący się cudzą pracą, bynajmniej ujemnych skutków nowej ustawy nie odczuli; robotnicy zaś, pomocnicy handlowi, a w części i urzędnicy odetchnęli swobodniej i dziś wręcz już nie rozumieją, że kiedyś mogło być inaczej...

W Austryi co chwila to innej grupie grozi jakoby przez odpoczynek niedzielny ruina. Od lat n. p. skarżą się pomocnicy w handlach spożywczych słusznie, że oni jedni właściwego odpoczynku niedzielnego nie mają, bo nawet w Wiedniu przy postanowieniach stosunkowo ostrych, pracują do godz. 10 rano i od 6 do 8 wieczór. Namiestnictwo uwzględniło tę żałobę i ustanowiło pracę niedzielną w handlach spożywczych na 4 godziny, a to tylko od 6 do 10 rano. W gruncie rzeczy i to postanowienie jest jeszcze krzywdzącem, bo nie daje pomocnikowi handlowemu, jak rok długi możności porządnego wyspania się. A jednak co za hałas powstał i co za agitacya! Publiczność ujmuje się za kupcami, a kupcy za publicznością. Publiczność biada, że kupcy pobankrutują; kupcy w zamian prorokują, że publiczność z głodu zginie. A o cóż idzie? Oto w Wiedniu — jak we wszystkich wielkich miastach — rodziny zwykłe jadać w niedzielę zimną kolacyę i zwykłe kupować ją między godziną 6 a 8 wieczorem. Zdrowy rozum powiada na to: niechajże przyzwyczają się kupować ją rano.

Z jednej strony idzie o doniosły tak moralny, jak materyalny interes licznej rzeszy pracujących pomocników handlowych, z drugiej tylko o wygodę, a jednak jestem przekonany, że zwycięży wygoda. Nigdzie połowiczność austryacka nie objawia się tak jaskrawo, jak w rozporządzeniach do ustawy o odpoczynku niedzielnym. Prawda: zdarzyć się może, że gdzieś kiedyś jakaś grupka kupców cokolwiek na przeprowadzeniu ścisłem ustawy straci, ale przedewszystkiem rozważyć należy, czyje interesy są donioślejsze; a dalej straty mogą być tylko przejściowe, dopokąd się publiczność do nowego rzeczy porządku nie włoży. Czas już więc najwyższy, by z tą połowicznością skończyć.

Największe klęski przepowiadano z odpoczynku niedzielnego na poczcie, a w praktyce okazało się, że bez żadnej szkody dla handlu można i należałoby znieść nawet pozostałą jeszcze resztę pracy niedzielnej w tym dziale publicznej administracyi. **Właśnie wyjątki bałamucą publiczność.** Jeśli każda gospodyni wiedzieć będzie jasno: w niedzielę nie dostanę nigdzie i przez cały dzień ani masła, ani sera, ani mięsa, ani szynki, to wnet zapamięta sobie, że wszystkie te artykuły kupić można w sobotę wieczór. Ani więc nikt głodem przymierać nie będzie, ani też żaden kupiec straty nie poniesie“.

Tyle „Czas“, organ namiestnika hr. Potockiego. Z drugiej strony jednak wręcz odmienną opinię o spoczynku niedzielnym wypowiadają i bronią ci, którzy się zgrupowali w Krakowie około „Czasu“. I tak: p. Bernard Wachtel, który kandydował z ramienia „Czasu“ do rady miejskiej i z łaski „Czasu“ do niej wszedł i który też zasiadł w klerykalno-kabalnem kole radzieckiem — a wiadomo, że „Czas“ jest wyrocznią dla tegoż koła — protestuje i walczy przeciw spoczynkowi niedzielnemu, domagając się spoczynku w sobotę, a więc „wyjątku, który — słusznem zdaniem „Czasu“ — bałamuci publiczność“. Wprawdzie p. Bernard Wachtel konsekwentnym jest mężem: handel jego otwartym jest w sobotę i zatrudnieni w jego przedsiębiorstwie pracownicy pracują w sobotę — ale pan Wachtel na publicznych zgromadzeniach kupców zwalcza energicznie spoczynek niedzielny. Demagogia „Czasu“ snać pojętnych znajduje uczniów.

Ciekawa rzecz, co na to powie chlebodawca „Czasu“ i p. Inlaendera, jak dla Galicyi rozstrzygnie sprawę spoczynku niedzielnego, namiestnik hr. Potocki.

Antymilitaryzm we Francyi.

Zniesienie wojska i zastąpienie go przez milicyę narodową włączone jest do programu zjednoczonej francuskiej partyi socyalistycznej, podobnie, jak żądanie to stanowi jeden z punktów w programach partyj socyalistycznych w innych krajach. Tak tu jednak, jak i tam urzeczywistnienie żądania tego uważane jest za możliwe jedynie drogą stopniową, co pociąga za sobą i odpowiednią akcyę antymilitarystyczną. Akcya ta znalazła we Francya wyraz swój w zdemokratyzowaniu armii, podciągnięciu wszystkich obywateli francuskich pod jednakowe pod tym względem prawa i obowiązki, w zaprowadzeniu dwuletniej służby.

„Rewolucyjnym syndykatom robotniczym“, zgrupowanym wokół Giełd pracy, akcya ta wydaje się jednak niedostateczna i zbyt powolna. Zwolennicy „działania bezpośredniego“ *(action directe)* szukają też zgodnie, z odrazą swą do parlamentaryzmu, innych środków, zmierzających do obalenia obecnego, a znienawidzonego systemu militarnego. Ulegając wpływom anarchistów i „socyalistów“ w rodzaju osławionego „antypatryoty“ Hervégo, usiłują wywołać jakieś wrzenie w wojsku, przeobrazić jego ustrój obecny przez niekarność, dezercyę, strejk poborowych itd. Stąd też częste teraz wiadomości telegraficzne o zajściach jakichś w wojsku francuskiem, wypadkach niesubordynacyi, gwałtów nawet spełnianych na oficerach.

Niedawno powstał we Francyi dla akcyi tej „międzynarodowy robotniczy związek antymilitarystyczny“, o którym korespondent paryski „Vorwärtsu“ powiada sceptycznie, że posiada sztab tylko, ale nie liczy zupełnie szeregowców. Związek ten wydał w dniach ostatnich w 200.000 egzemplarzy odezwę do poborowych. Odezwa ta obok wielu słusznych bardzo oświadczeń, nawołuje żołnierzy do wystąpień najbardziej bezwzględnych, do zabijania nawet oficerów w razie strejku wojskowego i odmówienia służby w razie mobilizacyi bez względu na to, czy Francya będzie napastująca, czy napadana. Odezwa ta podpisana została przez liczne „sekcye“ i pewną ilość osób, znanych z rewolucyjnego ruchu zawodowego. Z członków partyi socyalistycznej podpisali odezwę tylko Hervé i przez dziwne nieporozumienie stary garybaldczyk Cipriani, który brał udział we wszelkich możliwych wojnach o niepodległość, włącznie aż do ostatniej wojny grecko-tureckiej. Podpisał odezwę i literat Tailhade. Jednocześnie „grupa proletaryacka“ wydała p. t.: „Precz z orężem“ odezwę do poborowych i do rodzin ich, nawołując do urządzenia w niedzielę przeszłą demonstracyi antymilitarystycznej na dworcu Wschodnim w Paryżu, w chwili przybycia poborowych z prowincyi. Demonstracya zamierzona spełzła jednak na niczem, dając jedynie powód do szeregu aresztowań, przeważnie cudzoziemców i do przejawów patryotycznych ze strony publiczności zebranej i samych poborowych. Taki sam wynik mniej więcej dały usiłowania wywołania demonstracyi w Chalons-sur-Marne. W Breście i Cherbourgu władze przeprowadziły szereg rewizyj u rewolucyjnych zawodowców.

Francuska partya socyalistyczna, przeciwko podobnego rodzaju anarchistycznej lub doktrynerskiej akcyi antymilitarnej występuje w sposób bardzo ostry. Znane jest potępienie, z jakiem Hervé za oświadczenie, że wszystko mu jedno, czy Francya utraci, czy zachowa niepodległość, spotkał się ze strony partyi prawie jednomyślnie; nie zapomniana jest jeszcze kampania, jaką Jaures przeprowadził przeciw niemu na łamach „Humanité“, wykazując różnice między patryotyzmem obronnym a zaczepnym i wypowiedzenie się Guesde'a, który nazwał Hervégo „literatem bez literatury“. Prasa mieszczańska, szczególniej reakcyjna, przyjąć jednak tego pod uwagę nie chce. Hervégo tendencyjnie nazywa „uznanym przewódcą partyi socyalistycznej“, usiłuje przekonania jego narzucić w oczach opinii ogółowi socyalistów i wyzyskać nastrój ten przy nadchodzących wyborach, gdzie „patryotyzm“ mieszczański przeciwstawiony ma zostać „antypatryotyzmowi“ socyalistów. „Temps“ i inne pisma reakcyjne nawołują rząd przytem do przedsięwzięcia przeciw akcyi antymilitarystycznej środków najostrzejszych. Korespondent „Vorwärtsu“ utrzymuje jednak, że postępowanie rządu jest wysoce taktowne, świadczące o tem, że władze zdają sobie sprawę z istoty i znaczenia wystąpień Hervégo itp. W każdym razie zaprzeczyć się nie da, że wystąpienia te dla partyi socyalistycznej i jej wpływów w kraju nie są dodatnie, przeciwnie zaś podniecają sfery szowinistyczne, co wobec wyborów styczniowych ma znaczenie podwójne.

Już wyszedł z druku

KALENDARZ ROBOTNICZY

NA ROK 1906

i zawiera artykuły Ign. Daszyńskiego, Bol. Limanowskiego, E. Haeckera, L. Płochockiego i wielu innych pisarzy socyalistycznych, dalej szereg nowel i poezyj, **kilkadziesiąt ilustracyj** (między niemi szereg reprodukcyj obrazów Milleta i Kupki, jakoteż fotografie z wojny rosyjsko-japońskiej i z rewolucyi w caracie), oraz dział informacyjny.

Cena 70 h.

ADMINISTRACYA „NAPRZODU“
Kraków, Sławkowska 29.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Dr L. FRIEDMANN
specyalista chorób kobiecych,
prwrócił i ordynuje od godz. 3—5 popołudniu przy ul. Sebastyana 9, I. p. — Telefon 459.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austr. akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



295

„AUSTRO AMERICANA"

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

— i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi. — Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez **austryacki port Tryest.** Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7 oraz **w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.** — oraz **Generalna Agencya we Lwowie, Błonie 2 i prowincyonalne agencye.**

Ciągnienie nieodwołalnie 11-go Listopada 1905 r.

WIEDEŃSKA C. K. LOTERYA-POLICYJNA

1 Los kosztuje 1 Koronę. **I. Główna wygrana**

Koron 30.000 Koron

jak również **II. 5000 K i III. 1000 K w gotówce** wypłacane na skutek najwyższego zezwolenia Jego c. i k. apostol. Mości i na żądanie wygrywającego po odciągnięciu 10% i ustawą nałożonego podatku od wygranych — Losy nabyć można we wszystkich kantorach wymiany, loteryjnych i trafikach.

C. k. Biuro loteryi policyjnej znajduje się:
Wiedeń I., Schottenring 11 (w gmachu dyrekcyi policyi). 507

Do nabycia we wszystkich większych handlach

PARVEOL



Marka ustawowo chroniona.
Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

NAJCZYSTSZE
GWARANTOWANE

MASŁO ROŚLINNE

zastępuje najzupełniej masło naturalne.

Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia. 167

Z FABRYKI JON. SINGERA w BIELSKU (Szląsk austr.)
zastępca dla Galicyi: **Szymon Loria, Kraków, Sebastyana 20.**

Najpiękniejszy podarunek.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, rodziny renie, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać **po złr. 2·50.**
Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi. ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone 539

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.
Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy. — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

SCHÜTZ i CHAJES, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.95, trzy sztuki złr. 5.50, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU
Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE 147

Zastawione

brylanty, złoto, srebro etc. **wykupuję** bezpłatnie (z własnych pieniędzy) celem **kupna** po najwyższych cenach.

M. Brenner, jubiler, Szpitalna l. 9, I. piętro. 534

Czyścić tylko



wyciągiem do czyszczenia

Globus

Najlepszy w świecie środek do czyszczenia

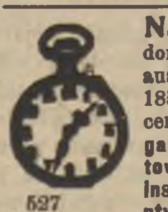
Eleganckie spodnie zimowe złr. 2·50

poręczonej, doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kalor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy **za bezcen,** jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. **4·75.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku.
Wysyła za zaliczką

DOM EXPORTOWY ubiorów męskich i dziecinnych
Kraków, Grodzka 31.

Nieodpowiedne zamienia się bez jakiejkolwiek trudności. Każde zamówienie gotowych i na miarę z garderoby męskiej i dziecinnej, zostanie bardzo szybko i rzetelnie, po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać, o naszych, niezrównanie niskich cenach, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego składu fabrycznego

KRAKÓW, GRODZKA 31.
Dostawcy Związku c. k. urzędników państw.
Filie: **Łańcut, Gorlice, Przeworsk.**



527

Najstarszy i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje tanio

Skład maszyn do szycia
Kraków, Starowiślna l. 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Zasada: Każdy kawałek mydła zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" jest czysty i wolny od wszelkich szkodliwych części składowych.
Poręczenie: 25.000 Koron płaci firma „Georg Schicht Aussig" każdemu, kto udowodni, że jej mydło z nazwisk. „Schicht" zawiera jakiekolwiek szkodl. domieszki.

MYDŁO SCHICHTA

(z jeleniem lub kluczem)



jest najlepsze i w użyciu najtańsze!

Niezwykła, intenzywna siła czyszczenia i **wielka wydatność mydła Schichta,** łagodność i bezwzględna czystość tegoż polegają na osobliwym sposobie wyrabiania i na sumiennym wyborze potrzebnych do tego surowców, które bywają wyrabiane przeważnie we własnych zakładach przy szczególnem uwzględnieniu swego przeznaczenia. 392

Miliony razy wypróbowane z dobrym rezultatem.

Z PRUS sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy l. 4.
7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Zupełna Wysprzedaż — Zupełna Wysprzedaż

Całkowitą Wysprzedaż

z powodu zwinięcia handlu

po znacznie zniżonych cenach

urządza **„Louvre"** Rynek 41 Linia A-B



„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,
zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 8 lutego 1904

koron 25,855.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).